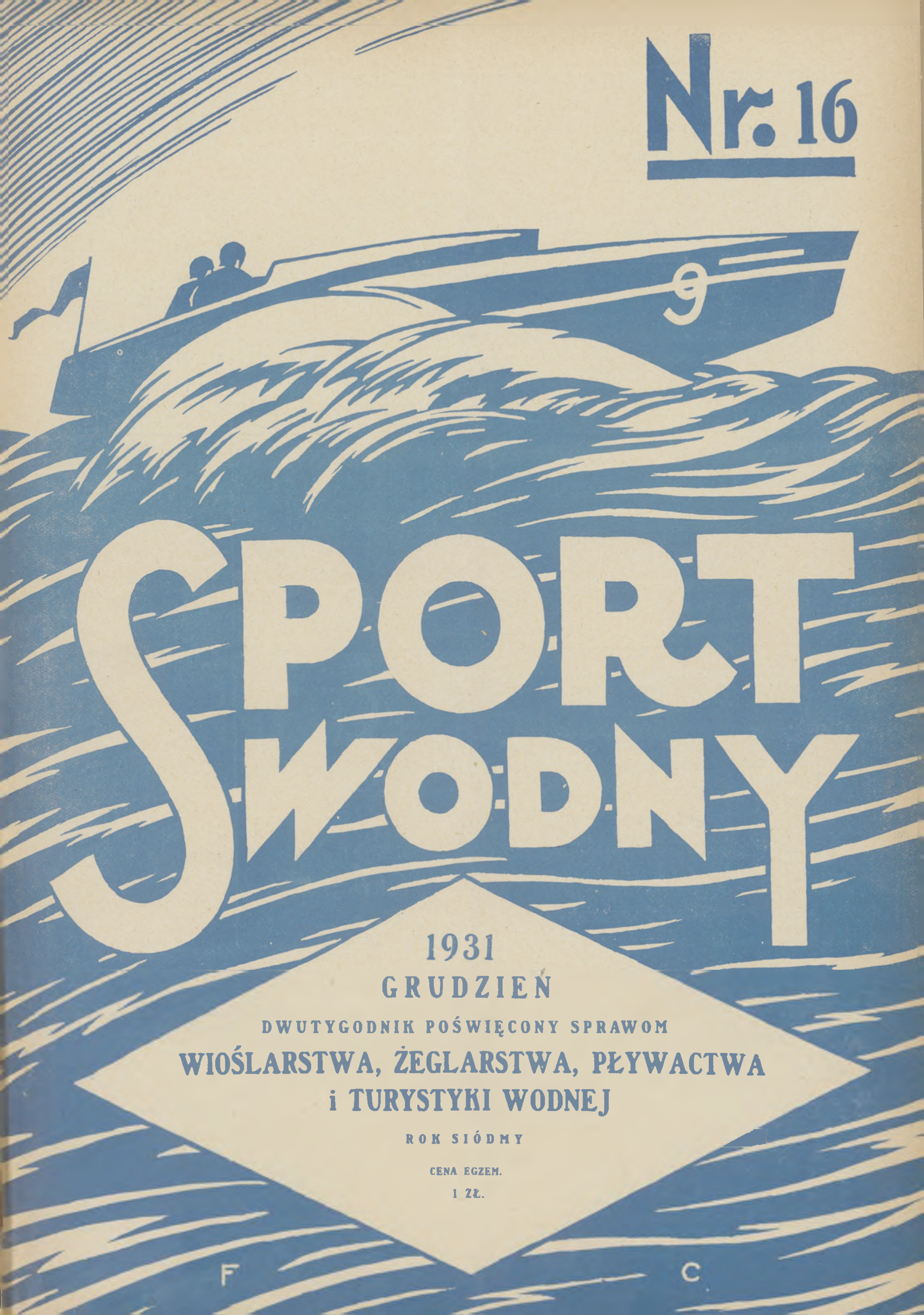

Nr. 16
SPORT WODNY
1931
GRUDZIEŃ
DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA
i TURYSTYKI WODNEJ
ROK SIÓDMY
CENA EGZEM.
1 ZŁ.
F C

PRENUMERATORZY

ZALEGAJĄCY PRZEZ CZAS
DŁUŻSZY Z OPŁATĄ

za „SPORT WODNY“

NARAŻAJĄ WYDAWNICTWO
NA STRATY i
UTRUDNIAJĄ EGZYSTENCJĘ

WOBEC KOŃCZĄCEGO SIĘ ROKU UPRZEJMIE PROSIMY NASZYCH PRZYJACIÓŁ O ŁASKAWE RYCHŁE WPŁACENIE ZALEGŁOŚCI

DOSIEGO ROKU!

REDAKCJA

Zawiadomienie

BYDGOSKIEGO
TOWARZYSTWA WIOŚLARSKIEGO
STARY RYNEK 3

Nowy Zarząd B. T. W. ukonstytuował się na dorocznem walnem zebraniu w dniu 25 listopada r. b. jak następuje:

Prezes	Dr. Siemiątkowski Stefan
Wiceprezesi:	Witold Czajkowski
	Konstanty Dąbrowski
Sekretarz	Władysław Żewicki
Zast. Sekretarza	Morjan Dutkowski
Skarbnik	Wacław Suligowski
Zast. Skarbnika	Maksymiljan Kugler
Naczelnik	Stanisław Niewitecki
Zast. Naczelnika	Bolesław Drewek
Gospodarz administr.	Stefan Marchlewski
Zast. gosp. administr.	Wiktor Strzałkowski
Gospodarz taboru	Jan Październy
Zast. gosp. taboru	Franciszek Bronikowski
Radni:	Zygmunt Musiał
	Zygmunt Malicki
	Stefan Jabłoniowski

CZOŁEM!

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie

ROK 7. WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1931 R. Nr. 16

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

Chcemy usłyszeć Wasz głos!

I znów mamy rok za sobą.

Rok niezwykle ciężki.

Panujący w kraju ostry kryzys gospodarczy sparaliżował inicjatywę wielu zamierzeń, kazał ograniczyć projekty do norm oszczędnościowych.

Z „dociągniętym pasem” wiążąc jednak „koniec z końcem” przetrwaliśmy.

W dzisiejszych czasach bez subwencyj wydawać pismo specjalne — to doprawdy rzecz trudna.

Jeśli pismo istnieje, i nie tylko trwa, a rozwija się, Wasza to zasługa liczni nasi czytelnicy. Waszemu zainteresowaniu i poparciu zawdzięczamy fakt, że „Sport Wodny” z roku na rok, staje się pismem coraz doskonalszem.

Porównajcie Wasz organ z analogicznemi wydawnictwami zagranicznemi, opartemi o potężne Związki, rozporządzającemi bez porównania większemi środkami materjalnemi. — Porównajcie, a przekonacie się, że w tak ciężkich czasach „Sport Wodny” potrafił utrzymać się na poziomie.

Współpracownicy pisma rekrutujący się z pośród najlepszych znawców sportów wodnych w Polsce, informują Was o najnowszych wydarzeniach życia wodniaków krajowych i zagranicznych.

„Sport Wodny” jest jedynem pismem w Polsce które podaje szczegółową kronikę życia sportowego.

Doceniając wartość kierunku turystycznego obiecujemy z nowym rokiem rozszerzyć dział wycieczek, uwzględniając nie tylko opisy szlaków, lecz i kwestje techniczne, związane z trybem życia wycieczkowego.

Mamy w związku z tem Drodzy Czytelnicy, prośbę do Was!

Propagujcie Wasze pismo, gdyż tylko przy dużej ilości prenumerat, można podnieść poziom wydawnictwa.

A teraz prośba druga:

Współpracujcie z nami!

Dotychczas „Sport Wodny” jest opinją komitetu redakcyjnego.

Chcemy usłyszeć Wasz głos, Czytelnicy.

Nadsyłajcie listy, wiadomości, uwagi, komunikujcie nam Wasze potrzeby i bolączki, piszcie o Waszych troskach i triumfach, smutkach i radościach. Niech „Sport Wodny” będzie nie tylko suchym przeglądem zapatrywań sfer oficjalnych, lecz Wolną trybuną, żywą kroniką Waszego życia!

List z „terenu” jest, jak dotąd, rzadkim gościem w Redakcji.

Odwagi! Nie wstydźcie się wyjawić swe bóle! Z całem zaufaniem nadsyłajcie listy, artykuły, sprawozdania, uwagi. Wykorzystamy je ku ogólnemu pożytkowi!

Dziś, gdy przyszły na nas wszystkich „lata chude” — tembardziej musimy się skupiać, by wspólnie sobie pomagać, radzić.

Prosimy Was o żywszy kontakt!

Niech „Sport Wodny” nabierze świeżych rumieńców, i rozpocznie nowy rok swojego istnienia z tem przeświadczeniem, że jest wyrazem potrzeb wszystkich wodniaków!





Medal pamiątkowy ofiarowany przez p. Ministra Wychowania Fizycznego we Francji, dla Wioślarstwa Polskiego, na ręce przedstawiciela najstarszego i zasłużonego Towarzystwa W. T. W.

Ratunku — Nas krzywdzą!

Gdyśmy ruszyli w roku zeszłym na wyprawę, żegnano nas z bukietami, nosiliśmy miano „bohaterów", a o podróży mówiono, jak o nadzwyczajnej rzeczy.

Gdy z sześciu „bohaterów" do celu dotarło tylko dwóch,, witano ich w Stambule bankietem w Ambasadzie Polskiej i wznoszono toasty na cześć sportu naszego.

Biedny, skromny, obdrapany kajak miał być odesłany na wystawę — tak było w Turcji.

Gdyśmy następnie wracali we dwóch do rodzinnego Wilna, nikomu nawet przez myśl nie przeszło, aby nas spotkać na dworcu. Poprzednie bohaterstwo, skoro zostało spełnione, stało się odrazu niczem... zerem! Polski Związek Towarzystw Wioślarskich zadecydował wydać jednakie nagrody, zarówno tym, którzy dotarli do Stambułu, jak i tym, którzy z wyprawy zrejterowali, bojąc się morza.

Taki jest stosunek do wyczynów sportowych wodnych społeczeństwa i władz kompetentnych!

Chwaliburstwem wygląda może taka samoobrona własnych interesów, ale, na miłość Boską! — musi wreszcie ktoś zabrać na ten temat głos!

Dlaczego prasa sportowa tak przejmuje się panem X czy Y, co przekiwał najlepiej na rowerze? Dlaczego umieszcza jego spotniałą fizjognomję na tytułowych stronach, jako coś... estetycznego?! Dlaczego nie zatroszczy się nikt o wynik turystyki wodnej w sezonie?

Czyliż może konkurować pod względem piękna fotografja suchotniczych piersi cyklisty na tle płotu z rasowym dziobem żaglówki na falach morza?!

Prasa, jak każde przedsiębiorstwo handlowe, dogadza wymaganiom tłumu; tłum pragnie widzieć rekordy! To, co się przewleka, to nie bawi! Przez to wyczyn turystyczny na zawsze pozostanie w cieniu, jeżeli chodzi o krytykę tłumu, ale inaczej winno być w świecie sportowców i... rządu.

Ambicja wyczynu sportowego jest najszlachetniejszym rodzajem ambicji! — dla niej giną w przepaściach taternicy, dla niej zamarzają wędrowcy na biegunie, dla niej kręcą kark lotnicy. Jeżeli im wszystkim nie chodzi o reklamę, to tem nie mniej **zależy na sprawiedliwej ocenie dokonanego wysiłku!**

Najśmieszniejszą i najbezcelowszą rzeczą na świecie jest autoreklama; uważam ją za nietaktowny nonsens (dlatego feljeton niniejszego nie podpiszę), tymczasem w świecie turystyki wodnej dotychczas na ten temat panują stosunki doprawdy... **humorystyczne!**

Wyobraźmy sobie, co byłoby, naprzykład, gdyby raptem w którymś z poczytnych pism ukazała się cała strona pełna fotografij i artykułów panegirycznych na cześć pana X, który **„dzielnie"** przeskoczył, przypuśćmy 150 cm. wysokości (przy rekordach ponad 2 metry!), tymczasem w dziedzinie wodnej takie zjawisko jest najzupełniej normalne.

Czytamy o różnych „śmiałkach", co „odważyli" się przepłynąć łodzią z Sandomierza do Warszawy, o różnych „dzielnych żeglarzach" i „młodych lub starych wilkach morskich", a zawsze czytamy opowieści przez nich samych i o sobie pisane. Prawdziwi nasi turyści, że się wyrażę: siedzą cicho, nie lubią rozgłosu i szumu, a szkoda, że się nic o ich wyczynach nie wie, bo wyczyny te stokrotnie przewyższają trudnością i hartem nerwów wszelkie wyścigi torowe, a przytem są malownicze i zdrowe!

Aby zachęcić społeczeństwo do ich naśladowania, prasa sportowa i codzienna winna się więcej tą dziedziną zająć i nie czekać, aż żeglarz siądzie do pisania o sobie. Żeglarz prawdziwy woli żagiel trzymać!

Teraz słów parę o władzach naszych.

Należy ocenić i zrozumieć fakt, że tysiąckrotnie więcej czasem powiedzieć może o państwie banderka na maszcie kajaka, aniżeli taka sama banderka na Fiat'ie ambasady!

U nas inaczej!... „Turystyka?" — to słowo nasuwa zaraz myśl o opasłych jegomościach, z piórem na kapeluszu, jadących autem do „Morskiego Oka".

Morze jest od nas tak daleko! Morze znamy tak mało! z lekkiem więc sercem możemy dziś równać spacerek z prądem Wisły, z przeprawą przez Czarne lub Egejskie morze. Zliczymy ilość kilometrów wodnych tu — zliczymy tam, i w porządku!

Wycieczki zagraniczne wywożą pieniądze z kraju — źle! trzeba ograniczać wycieczki zagraniczne.

Paniusie z salonki expressu, panowie z auta i żeglarz walczący o życie na morzu, w swojej śmiesznej łupinie... „jazda na jedno kopyto"! — traktujemy ich jednako w ministerstwie i jednako na placówkach zagranicznych, najwyżej słów trochę gromkich powiedzą żeglarzowi dla otuchy, patos, deklamacja! — o słowa u nas zawsze najłatwiej!

Chciałbym, ażeby pojechał naszym kajakowym śladem któryś z panów konsulów i zebrał plon zasianych przez nas ugorów, myślę, że przekonałby się wtedy! Przykład: do brzegów wyspy Mityleni (Lesbos) w ciągu jej historji przybiły trzy kajaki: jeden z załogą niemiecką, wkrótce niedaleko zatonął (trupy wyrzuciło w Hios), z drugiego jeden Czech z przemęczenia zmarł (pochowany w Sigri), drugi zrezygnował — wrócił, na trzecim kajaku byliśmy my. Myślę, że z ust załogi takiego kajaka opowieść o nieznanej Polsce staje się mocniejsza i trwalej pozostaje w pamięci miejscowej ludności. Myślę, że zdziwiłby się pan minister, słysząc dziś gdzieś, w miasteczku greckiem, na dalekiej południowej wyspie śpiewane piosenki kurpiowskie, a tak jest, kurpiowskie! Śpiewają je tam nasi przyjaciele! *K. W.*

Polski Mistrz Europy zawodowcem.

Pewną sensacją w świecie wioślarskim jest przejście H. Budzińskiego (z Klubu Wioślarskiego 04 w Poznaniu), który wespół z Mikołajczakiem zdobył w dwójkach mistrzostwo Europy 1930 r. do poznańskiego AZS. na trenera zawodowego.



W przełomie Dunajca pod altaną Sienkiewicza.



Widok z polskiego wybrzeża.

O śledziach i śledziennikach

Rozprawa o dostojeństwie

Cechą charakterystyczną naszego sportu, jest dostojność.

Mecz, zawody urządzamy z namaszczeniem, jak akademję żałobną, lub obchód narodowy.

Można objechać Polskę wszerz i wzdłuż — nigdzie nie dojrzysz, ani krzty młodzieńczego humoru.

W Paryżu, mistrz olimpijski, Johny Weismüller, mówiąc delikatnie, „wygłupia się" w pantominie wodnej, ku uciesze tłumów. W zimnej, sztywnej, pełnej szacunku dla form Anglji, przed meczem popisują się clowni, a publiczność śpiewa chórem wesołe piosenki.

U nas inaczej.

U nas sport jest rzeczą za poważną, nam śmiać, weselić się — nie wolno!

Z okazji Zjazdu delegatów Związku Kajakowców mieliśmy możność obejrzeć zbliska „dostojników".

Przepisy, zasady organizacji Związku nie wzbudziły większych sprzeciwów, ani dyskusji. Burzę natomiast wywołał podział kajakowców na włóczków, włóczęgów i wygów, oraz nazwy nagród: łososia, pstrąga, węgorza i śledzi.

„Regulamin humorystyczny, sport jest bądź co bądź, rzeczą poważną". Veto!

Zarząd P. Z. K. ośmiesza kajakowców, odstrasza kandydatów od zapisywania się do klubów kajakowych!

— Strach pomyśleć! Zgroza! Zamiast nazw poważnych: adept, radca kajakowy, nadradca kajakowy, czy coś w tym sensie, poprostu, po chłopsku: włóczek, włóczęga, wyga!

Zaglądamy do słownika języka polskiego i włosy nam stają dęba, bo oto „stoi napisane, jak byk": **włóczek** — **czeladź wodna, terminator flisacki,** — a więc, z kandydata na sportowca robi się jakiegoś czeladnika, parobka!

Pod **włóczęga** czytamy: **to samo co: wagus, obieżyświat, powsinoga, biegun, łazęga, łazik, tułacz** — (okropne(!)), a nadto wypis z jakichś dawnych akt: „ktokolwiek osiadłości prawnej nie ma, w domu rodziców nie zostaje, ani rzemiosła nie sprawuje, ani rocznie, ani przynajmniej miesięcznie nie służy, takowego za włóczęgę i luźnego deklarujemy"! (Hańba! Hańba!)

Nic to, że w czcigodnem Wilnie, gdzie przed stu laty istniał złożony z profesorów „Związek Szubrawców", dziś istnieje „Klub Włóczęgów", nic to, że na terenie Tatr, od lat istnieje „Towarzystwo Włóczęgów", nic to, że słowo włóczęga dziś ma zgoła inny charakter! My „dostojni" nie pozwalamy, obraża to naszą godność.

A wyga?

W słowniku dodane są takie epitety: **stary wyjadacz, stary filut, chytry, przebiegły, lis, ćwik,** — oraz cytowane wierszyki:

„Stary wygo, wodna figo,
Dla mnie wino, podaj mi go!"

i drugi bardziej aktualny:

„Patrzcie jeno starca wygę,
a to rzecz nie do pojęcia,
chcieć mu młodego
dziewczęcia"!

(Swego rodzaju bunt młodzieży!).

Jakże można, czcigodnego w kajakarstwie męża - nadradcę, nazwać tak, okropnie obelżywie! Uf!

Nic nas nie obchodzi fakt, że wyga może, dzięki opowieściom Londona, zyskać sobie prawa obywatelstwa jako, stary wyjadacz w królestwie włóczęgów, — my jesteśmy za poważni, za dostojni.

Zagranicą coprawda profesor, dyrektor, czy doktór nie wstydzi się nosić tytułów „fuksa", czy innego.

U nas co innego — „sport jest za młody, nie możemy się ośmieszać"!

Może jeszcze urządzimy uroczystość wyzwolin włóczka na włóczęgę, według starego flisackiego ceremonjału z „lajkonikiem"?

Albo, cóż za okropny pomysł z nagrodami?

Jak to pięknie brzmi: „Nagroda imienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, za wycieczkę na Drzewiczce, czy Żygulance"!

Czyż można nawet porównać z nazwą nagroda „Pstrąga", albo „Węgorza"? Kompletny brak poczucia własnej godności! Niepoważne traktowanie sportu!

Albo nagroda „Śledzi"! Skąd taki pomysł? ...że płyną ławicę?

Nazwijmy rzecz poważnie: np. „Memorjał Władysława IV, na pamiątkę floty polskiej w XVII w."; ale nagroda „Śledzi"?

— — — — — — — — —

Drodzy wodniacy, włóczędzy wodni, którzy prowadzicie beztroski, wesoły żywot na kajakowych wędrówkach, powiedzcie sami, czyż jesteście, aż tak poważni, namaszczeni, aby boczyć się na pełne uroku, choć może żartobliwe nazwy nadane wam przez P. Z. K.?

Czyż naprawdę jesteście obrażeni w swej godności, dotknięci w dostojeństwie?

Czyż naprawdę jesteście celebrantami, jakiegoś sportowego misterjum?

Czy też, wesołą bandą, pełną przywiązania do tradycji i do staropolskiego humoru!

Jeśli tak, to zawołajcie ze mną:
Niech żyją śledzie!
Precz ze śledziennikami!
Precz z powagą!
Niech żyje radość i humor!

Antoni Heinrich.

Z prac związku kajakowców

Kpt. Turowski w artykule, umieszczonym w Nr. 13 „Sportu Wodnego", projektuje stworzenie jakiegoś „ciała", któreby kierowało całokształtem spraw, zwanych turystyką wodną. Dziś istnieją referaty turystyczne w Związkach Wioślarskim, Żeglarskim, — prowadzi pracę na szeroką skalę Harcerstwo Wodne, Liga Morska i Kolonjalna, wreszcie benjaminek sportów wodnych — Polski Związek Kajakowców.

Na pierwszy rzut oka wygląda, że mamy „kucharek sześć". Kto zna jednak bliżej (od kuchni) sprawę, wie, że między wszystkiemi instytucjami, pracującemi na polu turystyki, jest ścisła współpraca i porozumienie, gdyż tu i tam pracują, pod różnemi znakami, ci sami ludzie. Wioślarze ściśle współpracują z Kajakowcami, Harcerstwo wzory i normy, opracowane przez P. Z. K., stosuje na swym terenie, ściśle uzgadniając nawet w drobnych szczegółach.

Organizacja dzisiejsza odpowiada w zupełności celowi.

P. Z. K., jako Związek, obejmujący najszerszy teren i mający największe możliwości rozwoju wszerz i wgłąb, nadaje ogólny ton akcji. Inne instytucje przystosowują swą działalność do specjalnych warunków pracy, jednakże w ramach ogólnych założeń, opracowanych przez P. Z. K.

W ten sposób, zachowując ogólną jednolitość form, pozwalamy na dużą ich elastyczność, jeżeli idzie o warunki specjalne.

Dzieiejszy system porozumienia nie wymaga zmian, tworzenia nowych „ciał" — unifikacji. Jedno, co możnaby zmienić, to „politykę zagraniczną" turystyki wodnej. Kontakt z Polskim Związkiem Towarzystw Turystycznych jest zupełnie luźny.

Wprowadzenie przepustek granicznych jednego typu dla wszystkich towarzystw, zrzeszonych w P. Z. T. T., byłoby bardzo pożyteczne i celowe. Lecz przejdźmy do rzeczy! Jakież to zagadnienia stoją przed turystyką wodną? Jest ich wiele! Na czele postawić należy kwestję sprzętu, czyli, jak inni chcą, taboru!

W dzisiejszych czasach musi on być uniwersalny i tani.

Dzieląc według dostępności, otrzymamy następujące klasy:

a) Kajaki drewniane, w cenie około 100 zł. (przy wyrobie masowym, seryjnym, lub częściowo własnej pracy koszt obniżyć można do 60 zł.). Jest to sprzęt dostępny niemal dla każdego, stosowany na wody wszelkiego typu (prócz najtrudniejszych górskich), lekki, wygodny, trwały.

b) Składaki płócienne, nieco droższe od kajaków sztywnych (koszt 100 — 150 zł.), równie łatwe do budowy własnej, lekkie, łatwo przenośne, uniwersalne. Wada: mała wytrzymałość, przepuszczalność wody, nietrwałość.

c) Składaki o oponach gumowych najlepsze, lecz i drogie, koszt 300 — 1.000 zł. (Przy krajowej produkcji seryjnej i masowej możnaby ceny znacznie obniżyć, lecz nie mniej 250 zł., co dla średnio zamożnej młodzieży jest zadrogo.

d) Łodzie turystyczne specjalne: kanadyjki, wiosłowe-klepkowe, żaglówki, przystosowane do specjalnego typu wód. Ceny sprzętu wysokie: 500 — 1.000 zł. i więcej. Odpowiednie na sprzęt klubowy, sobótkowy (week-end).

P. Z. K. popiera w pierwszym rzędzie kajaki. Prócz książki p. Fonferki „Jak budować kajaki jedno- i dwuosobowe" (G. K. W.) — zamierza wydać i inne typy, a w szczególności monotyp, używany w harcerskich drużynach wodnych (typ najtańszy, produkowany już dziś masowo).

Co do składaków, to P. Z. K. pragnie pchnąć na realne tory produkcję składaka płóciennego. Komisja techniczna P. Z. K. opracuje projekt szkieletu, przystosowany do wyrobu środkami domowemi. Pokrycia dla tego typu gotowe, uszyte będą w cenie 25 — 30 zł., na składzie w sklepach sportowych. Sprawa jest w trakcie przygotowania.

Składaki o oponach gumowych wyrabiane są już dziś w kraju. Wartość wyrobów jest rozmaita, stale jednak się podnosi. Cena dzisiejsza 400 — 600 zł. wymaga jeszcze dużego obniżenia, co przy małej produkcji i zapotrzebowaniu jest rzeczą bardzo trudną. I tu standaryzacja

powinna wpłynąć wydatnie na uprzystępnienie składaka dla najszerszych warstw.

P. Z. K. nadzoruje produkcję, stojąc w styczności z wytwórniami, udzielając im swych uwag i wskazań. Wyroby, odpowiadające warunkom, będą od roku 1932 zaopatrzone w znak: „Odpowiada warunkom „P. Z. K.".

Z innych typów łodzi propaguje P. Z. K. Kanadyjkę (na wędrówki po jeziorach, rzeczkach i rzekach nizinnych) oraz kajak żaglowy.

Pozostałemi typami łodzi się nie interesuje, zostawiając wdzięczne pole do pracy wioślarzom i żeglarzom.

Sprawa sprzętu nie wyczerpuje zakresu prac P. Z. K.

Zupełna pustka w literaturze turystycznej w dziale: „Szlaki wodne", zmusił P. Z. K. do podjęcia ogromnej pracy, mającej na celu inwentaryzację i klasyfikację terenów, sporządzenie opisów, map, przewodników.

Prace wstępne zostały wykonane.

Ustalono system zbierania materjału, opracowano typ kwestjonarjusza wywiadowczego, wzór sprawozdania z wycieczki, dzienniczek podróży i sposoby znakowania map wodnych.

P. Z. K. przystąpił do opracowania przeglądowej mapy polskich szlaków wodnych w skali 1 : 1.000.000, a zawierającej charakterystykę wód, dojazdy (sieć kolejowa i autobusowa) oraz informacje, niezbędne przy projektowaniu wycieczek.

Dopełnieniem mapy będzie „Kalendarzyk Informator „PZK". Będzie to rodzaj krótkiego przewodnika i poradnika dla kajakowca.

Prócz spisu szlaków i klasycznych wycieczek, będzie zawierał wszelkie rozporządzenia i ustawy, patrzebne kajakowcom w podróży. (Przepisy taryfowe celne, śluzowe, o drodze wodnej, dane o stanie wód i t. d.).

Na podstawie już zebranych materjałów, zostaną opracowane szczegółowe przewodniki. Na pierwszy ogień pójdą „przeboje" kajakowe. A więc: Dunajec, Poprad, Soła, Dniestr oraz Wilja od jeziora Narocz do Wilna.

W następnej kolejce pójdą szlaki długie i okrężne, wreszcie szlaki „podmiejskie" — sobótkowe (na weekendy).

Program prac jest olbrzymi. Wykonać go samemu trudno. Niestety, współpraca miłośników kajakarstwa, o którą P. Z. K. tylekroć prosił, jest bardzo mała.

A idzie o rzecz tak drobną! Odpowiedzieć ściśle na kilkanaście pytań, dotyczących szlaku, który się zna.

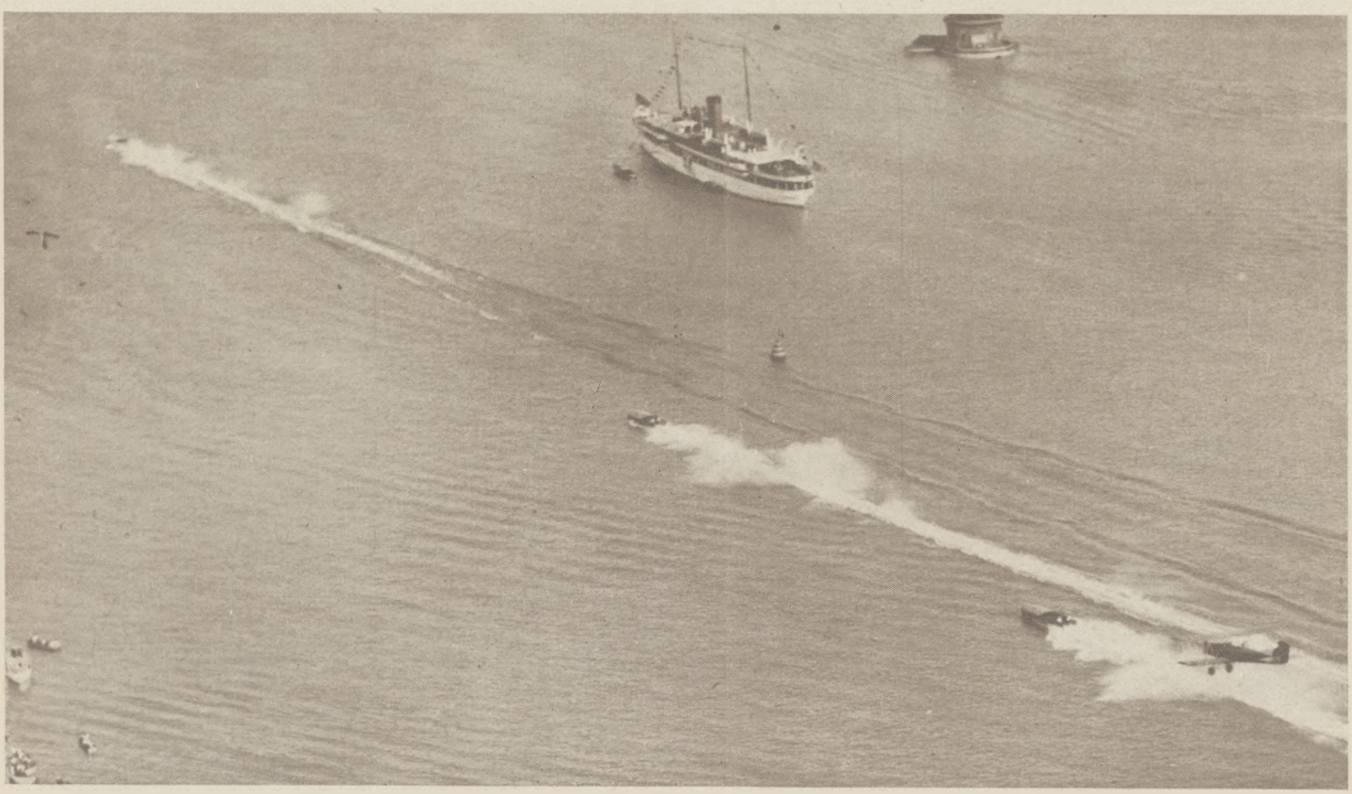
Bez dokładnych danych „z terenu", prace P. Z. K. będą tylko zwykłą pisaniną!

Wodniacy, dopomóżcie P. Z. K. w pracy! Nadsyłajcie opisy, zbierajcie materjały już drukowane, gromadźcie fotografje uzupełniajcie i poprawiajcie ogłaszane informacje, a zasłużycie się rzetelnie polskiej turystyce wodnej! Nie dość zaspokoić własną potrzebę włóczenia się, — trzeba zachęcać i pouczać innych.

Przeto wytrawni włóczędzy, dzielcie się swą wiedzą o kraju z wszystkimi, — nie bądźcie leniwi i skąpi!

Wszelkie informacje i opisy, nawet ułamkowe, przyjmu „Sportu Wodnego", ul. Senatorska 29, gal. Luxemburga, lub też P. Z. K., ul. Myśliwiecka.

Tonny.



Międzynarodowy wyścig motorówek w Detroit. W wyścigu łódź Miss England II osiągnęła szybkość 89.913 mil morskich na godzinę, jednak za nieprawidłową jazdę została zdyskwalifikowana, a zwycięstwo przyznano łodzi Miss Amerika VIII, z szybkością 60.872 mil na godzinę.

Bilans wioślarski za sezon ubiegły

Po zupełnem już zakończeniu sezonu wioślarskiego, można przystąpić do rozpatrzenia uzyskanych w bieżącym roku wyników i do zorjentowania się w całokształcie sportu wioślarskiego.

W roku bieżącym do zwykłego kalendarza sportowego Związek wprowadził kilka nowych dat, obowiązujących wszystkie towarzystwa związkowe: oficjalne otwarcie sezonu (pierwsza niedziela maja), regaty miejscowe, nieklasyfikacyjne (pierwsza niedziela czerwca), po których zaczynał się dopiero cały szereg regat propagandowych, międzyklubowych i mistrzostw, zakończony w pierwszą niedzielę października we wszystkich ośrodkach wioślarskich regatami długodystansowemi i zamknięciem sezonu wioślarskiego.

Uroczystości otwarcia sezonu, organizowane w Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy i Wilnie przez komitety lokalne, w innych miejscowościach przez kluby, miały wszędzie jednakowy program. Uroczyste nabożeństwo, propagandowy pochód wioślarzy przez miasto, podniesienie bander klubowych, chrzest nowych łodzi i defilada osad sportowych na wodzie.

Oficjalne otwarcie sezonu bynajmniej nie oznacza początku zaprawy osad wioślarskich. Zawodnicy regatowi zaczynają swą pracę w basenach zimowych już w grudniu, a najpóźniej w styczniu, a pierwsze wyjazdy osad wioślarskich na wodę, zaczynają się wtedy, gdy na to zezwolą warunki atmosferyczne dosyć surowego naszego klimatu, najczęściej w początkach kwietnia.

Wioślarstwo, jako sport zespołowy, wymaga długotrwałej zaprawy. Osady nowicjuszy, które w sezonie obserwujemy na torach regatowych, mają za sobą około trzech miesięcy nauki wiosłowania w basenie i również kilka miesięcy codziennej zaprawy na wodzie pod kierunkiem trenera.

Do najwyższej klasy wioślarskiej „starszych" wioślarz dochodzi przeważnie w trzecim roku uprawiania tego sportu.

Tegoroczne uroczystości otwarcia sezonu wypadły bardzo okazale. W defiladach na wodzie brali udział prawie wszyscy czynni wioślarze regatowi. W Warszawie widzieliśmy powyżej stu osad sportowych z dziesięciu klubów stołecznych.

Regaty miejscowe nieklasyfikacyjne, zorganizowane z polecenia związku, w początkach czerwca, nie wszędzie cieczyły się zrozumieniem ich potrzeby i należytem obesłaniem biegów przez kluby.

Zwycięstwa na tego rodzaju regatach, jako miejscowych i niedostępnych dla klubów z innych miejscowości, nie są punktowane w tabeli P. Z. T. W. i dlatego regaty te w roku pierwszym ich zorganizowania nie miały zbyt wielkiego powodzenia.

Jednak tego rodzaju regaty należy utrzymać w przyszłorocznym kalendarzu sportowym. Zastąpić one winny wszelkie regaty wewnętrzne, a jako pierwsza w sezonie próba sił, dać mają bardzo cenne wskazówki kierownikom sportowym. Poczynione obserwacje dają jeszcze możność wprowadzenia pewnych zmian w składzie osad, bądź też pewnych drobnych zmian w stylu wiosłowania, przed rozpoczęciem właściwego sezonu regatowego.

Już przed sezonem wioślarskim można było ustalić pewne fakty, a przedewszystkiem wysoki poziom sportowy osad K. W. 04. Poznań, które w zeszłorocznych składach w dalszym ciągu trenowały pod kierunkiem trenera Reinharda.

Drugim faktem, godnym zanotowania, była zmiana frontu w pracy sportowej najstarszego klubu W. T. W. Ciągłe zmiany w kierowaniu zaprawą osad, zależne od różnych trenerów-amatorów, którzy kolejno i na czas krótki umieli wywierać wpływ na kierownictwo sportowe, zostały zarzucone. W. T. W. zaangażowało niemieckiego trenera Haspla, który w 1928 r., pracując w K. W. 04 Poznań, był fundamentem sławy tego klubu. Wyniki całokształtu pracy sportowej W. T. W. zależne już tylko być mogły od umiejętnej współpracy kierownictwa sportowego z trenerem.

— W warszawskim A. Z. S. obserwować można było w początkach sezonu duży zapał w pracy sportowej. Ósemka reprezentacyjna, ósemka nowicjuszy oraz czwórka bez sternika prowadziły solidną zaprawę. Jednak brak w tym klubie funduszu na trenera przekreślić musiał wszelkie nadzieje na odzyskanie dawnej świetności.

— Zeszłoroczne próby wprowadzenia nowego stylu wiosłowania, jakkolwiek w tym roku zarzucone, miały jednak fatalny swój oddźwięk.

— B. T. W. przeżywało pewien kryzys sportowy, wywołany wycofaniem się z treningu całego szeregu wioślarzy z dobrą sportową przeszłością. Klub ten miał jednak doskonałych zeszłorocznych nowicjuszy, którzy już w tym roku musieli bronić barw swego towarzystwa w najcięższych konkurencjach.

— Oficjalny sezon rozpoczęły regaty propagandowe w Płocku (14.6.31), zorganizowane, jak zwykle, bez zarzutu.

— Dwudniowe regaty w Warszawie (28. i 29.6.31) były już właściwym przeglądem sił klubów wioślarskich.

— Stolica kraju nie posiada dotychczas prawidłowego toru regatowego. Nieuregulowana Wisła, tylko w wyjątkowych okolicznościach, to jest przy dużym poziomie wód, nadaje się do tego celu. Jednak w sezonie regatowym stan wód na Wiśle przeważnie jest mały.

— Organizatorzy regat w Warszawie muszą ograniczyć się tylko do dwóch torów, a nawet i w tym wypadku tory nie ją jednakowe. Zawsze, niezależnie od ich wytyczenia, jeden tor jest lepszy od drugiego, co po każdych prawie regatach jest przyczyną różnych protestów i niezadowoleń.

— Następstwem tego stanu rzeczy jest niemożność zorganizowania regat o mistrzostwo Polski, lub o mistrzostwo Europy. Brak odpowiedniego toru w Warszawie jest przyczyną małej popularności sportu wioślarskiego wśród mieszkańców stolicy. O ile uroczystość wianków, organizowana przez kluby wioślarskie, potrafi ściągnąć na wybrzeże Wisły kilkadziesiąt tysięcy osób, to na regatach w obecnych warunkach wodnych bywa najwyżej osób kilkaset i to rekrutujących się z pośród znajomych i krewnych zawodników wioślarskich.

Niewielkie miasto Bydgoszcz na mistrzostwach Europy w 1929 r. dało trzydzieści tysięcy płatnych widzów.

— W Polsce już trzy ośrodki wioślarskie mają dobre tory regatowe. Bydgoszcz ma powszechnie znane Łęgnowo, a w tym roku byliśmy świadkami powstania dwóch nowych zupełnie, prawidłowych torów regatowych w Poznaniu (Witobel) i w Wilnie (Troki).

— Odległe od Poznania o 20 klm. Jezioro Witobelskie posiada ponad 2.000 m. wody stojącej i 6, a nawet więcej torów prostych i zupełnie jednakowych. Już wkrótce, dzięki staraniom przewodniczącego Komitetu Poznańskiego, mają tam powstać rozległe trybuny, hangary na

łodzie i szatnie dla zawodników. Obok znajdujące się miasteczko ze sporą ilością hoteli zupełnie się nadaje do zakwaterowania nawet dużej ilości zawodników.

— Międzyklubowy Komitet Wileński zorganizował w tym roku regaty na jeziorze w Trokach. Teren również nadaje się do organizacji poważnych imprez sportowych.

— W pobliżu Warszawy niema jeziora, które miałoby odpowiednie dla regat wioślarskich rozmiary. Uregulowana Wisła to piosenka dalekiej przyszłości. Stolica kraju, nie mając toru naturalnego, powinna już wkrótce mieć tor sztuczny.

— W planach Wielkiej Warszawy ta potrzeba jest uwzględniona. Na Siekierkach wyznaczone jest miejsce dla przyszłego toru regatowego. Czy Zarząd miasta już w obecnych warunkach nie mógłby przystąpić do stopniowego realizowania tej potrzeby przy pomocy bezrobotnych, którym i tak trzeba płacić różne zapomogi? Sprawa przyszłego toru powinna się stać wdzięcznem polem do pracy dla Międzyklubowego Komitetu w Warszawie.

— Wiosenne regaty w Warszawie, pomimo wyżej przytoczonych, niekorzystnych warunków wodnych, zgromadziły jednak osady wszystkich najlepszych w Polsce klubów wioślarskich z wyjątkiem B. T. W., które usprawiedliwiło swoją nieobecność brakiem funduszów na ekspedycję wioślarską do Warszawy.

— Wyniki regat podkreśliły tylko znakomitą formę K. W. 04 Poznań. Osady tego klubu, startując w siedmiu biegach, zdobyły siedem pierwszych nagród. W tej liczbie było pięć najważniejszych biegów kategorji starszych na wiosła długie. Najgroźniejszym przeciwnikiem K. W. 04 był warszawski A. Z. S., którego osady we wszystkich biegach uległy poznaniakom. Sensacją dnia było zwycięstwo Moschalewicza i Jachimowicza nad Grabowskim i Szelągowskim z Włocławka.

— W osadach nowicjuszy i młodszych widzieliśmy dobre dosyć osady W. T. W., A. Z. S., Wojskowego K. Sp. W. z Warszawy, W. K. W. z Poznania.

— Najważniejszy bieg na wiosła krótkie — bieg jedynek o nagrodę Ligi Morskiej i Kolonjalnej, wygrał R. Verey-Włodek z Krakowa, który już w roku zeszłym zapowiadał się doskonale.

— Na międzyklubowych regatach w Bydgoszczy (5.7.31) osady K. W. 04 po świetnych zwycięstwach w Warszawie nad osadami A. Z. S., odniosły nowe sukcesy nad osadami B. T. W. Zwycięski klub poznański oprócz znanych osad kategorji starych, zademonstrował tym razem dobrą ósemkę młodszych.

— Regaty Wileńskie na jeziorze Trockiem wykazały dobrą czwórkę „Pogoni" z Wilna, która odniosła dwa zwycięstwa. Pozatem ozdobą regat był dobry skifista z K. S. 3-go B. Sap. Z. Witkowski.

— Międzyklubowe regaty w Poznaniu na jeziorze Witobelskiem były ciekawe tylko w biegach młodszych i nowicjuszy, natomiast w biegach kategorji starszych osady K. W. 04 nie znalazły przeciwników. Zarówno warszawski A. Z. S., jak i B. T. W., po doznanych już porażkach, czyniły jeszcze pewne zmiany w osadach i forsownie przygotowywały się do ostatecznej już walki z Poznaniem na regatach związkowych.

— Wielkie święto wioślarskie — Regaty Związkowe o Mistrzostwo Polski odbyły się, jak zwykle, na pięknych wodach Bydgoszczy dn. 27.7.31 r.

— Dwadzieścia towarzystw wioślarskich, dwadzieścia dwa biegi, powyżej siedemdziesięciu osad i powyżej trzystu zgłoszonych zawodników oto cyfry, charakteryzujące Dwunaste Regaty Związkowe.

— Oprócz siedmiu biegów o mistrzostwa Polski, pięciu — na wiosła długie i dwóch — na wiosła krótkie, w ro-



Reprezentacja wioślarska na Mistrzostwach Europy w Paryżu.

ku bieżącym P. Z. T. W. wprowadził po raz pierwszy bieg czwórek pań o mistrzostwo Polski.

— Wyniki regat związkowych nie przyniosły dużych niespodzianek K. W. 04. Poznań zdobył większość biegów o mistrzostwo Polski. Jedynie w biegu dwójek ze sternikiem wygrywa dobra osada z Włocławka, rehabilitując się za porażki w Warszawie i w Poznaniu. W biegu dwójek bez sternika wygrywa K. W. 04 walkowerem. W obydwóch biegach czwórek obserwowaliśmy łatwe zwycięstwa osad K. W. 04. Natomiast w biegu ósemek zeszłoroczni nowicjusze B. T. W. pokazali dużą klasę, prowadząc prawie cały bieg i przegrywając na finiszu do osady K. W. 04 tylko o ułamek sekundy. Licznie obsadzony bieg jedynek lekko wygrał R. Verey-Włodek, a w słabej konkurencji biegu dwójek podwójnych wygrała osada K. W. 04.

Biegi kategorji młodszych i nowicjuszy wykazały w roku bieżącym dużą ilość dobrych osad, które już w niedalekiej przyszłości mogą odegrać poważną bardzo rolę.

— Biegi o mistrzostwa Polski były jednocześnie eliminacją osad na mistrzostwa Europy, zorganizowane przez F. I. S. A. w Paryżu dn. 16 sierpnia.

— Zaraz po regatach związkowych, specjalna Komisja zarządu P. Z. T. W. wyznaczyła wioślarską reprezentację Polski. Reprezentacja w tym roku była liczniejszą, niż zwykle, ze względu na bardzo przyjazne stosunki, łączące nasz związek ze związkiem francuskim. Przedstawiała się ona w sposób następujący: dwójka bez sternika i dwie czwórki K. W. 04, dwójka ze sternikiem Włocławek, ósemka B. T. W.

— Mistrzostwa Europy mają dla nas olbrzymie znaczenie. Wioślarze polscy, ze względu na konieczność transportowania ze sobą łodzi wyścigowych, z których np. ósemka ma 19 metrów długości, pozbawieni są łatwych sukcesów na zwykłych regatach międzynarodowych w Czechosłowacji, Belgji, Francji, Jugosławji czy Szwajcarji. Koszty ekspedycji wraz z wysyłką łodzi przekraczają możność polskich klubów wioślarskich. Wobec nieposiadania funduszów na wyjazdy zagranicę, bądź na sprowadzanie zagranicznych osad, wioślarze polscy tylko raz jeden w roku mogą zmierzyć swe siły z zagranicznemi osadami, ale już wtedy spotykają się tylko z tem, co w międzynarodowej federacji jest najsilniejsze i najlepsze.

— Wyjazd polskich wioślarzy na mistrzostwa Europy dochodzi do skutku tylko dzięki temu, iż państwo, organizujące te mistrzostwa, zwraca przyjezdnym wioślarzom znaczną część poniesionych kosztów ekspedycji.

— Na drugi dzień po regatach związkowych zostały załadowane w Bydgoszczy nasze łodzie na dwa wagony odkryte. Wysłano je jednak frachtem zwykłym, nie pośpiesznym ze względu na konieczne oszczędności. Chcąc mieć łodzie na czas, dobrą jest rzeczą, jak wykazało doświadczenie, wysłanie specjalnego konwojenta, który jedzie jednocześnie z łodziami i pilnuje, by na stacjach formowania pociągów i na granicy państw, wagony z łodziami nie były zbyt długo przetrzymywane. Nie wysłano konwojenta również ze względów oszczędnościowych, mając z drugiej strony zapewnienie ekspedytora, iż łodzie będą w drodze najwyżej dni dziesięć.

— Tymczasem, jak się później okazało, łodzie nasze, pomimo wszelkich możliwych starań, robionych na miejscu, nadeszły do Paryża dopiero w szesnaście dni po załadowaniu ich w Bydgoszczy.

— Trzy doby wioślarze nasi szarpali swe nerwy w Paryżu, nie mogąc trenować na obcej im wodzie i obawiając się, że łodzie wogóle mogą nadejść po regatach.

— Wszelkie próby wypożyczenia łodzi w klubach francuskich jeszcze bardziej denerwowały naszych wioślarzy, gdyż łodzie te zupełnie się nie nadawały do naszego stylu wiosłowania.

— Przyjechaliśmy do Paryża w niedzielę po południu, łodzie dostarczono nam dopiero w środę wieczorem, a pierwsze eliminacje miały się odbyć już w piątek. Opóźnienie łodzi stanowiło poważny minus w sportowej wartości naszych osad.

— Drugim poważnym również minusem dla naszych zawodników była kuchnia francuska. Stałe były narzekania na jakość dań oraz na ich wartość odżywczą. Narzekano również na pieczywo, narzekano też na napoje — wody mineralne Vichy lub Witteb.

— Próby stołowania się w polskiej restauracji też nie były zbyt dobre ze względu na olbrzymie przestrzenie, jakie przebywać należało z Suresnes do Cité.

— Wszystko, co powyżej powiedziałem, wytworzyło jeszcze przed regatami wśród naszych wioślarzy nastroje dosyć niemiłe. Wreszcie i losowania eliminacji były dla naszych osad mniej korzystne, niż w latach poprzednich.

— Najwięcej nadziei zdobycia mistrzostwa Europy mieliśmy w biegu **czwórek bez sternika.** Podstawą i filarami naszej osady byli dwaj mistrze Europy z roku zeszłego — Budziński i Mikołajczak. Czy dobry był eksperyment klubu przeniesienia tych wioślarzy z dwójki na czwórkę — trudno orzec. W każdym razie nasza czwórka bez sternika była w Paryżu osadą doskonałą. Zajęcie przez nią drugiego, a nie pierwszego miejsca w finale miało swą przyczynę w zajechaniu toru na finiszu naszej osadzie przez zwycięską osadę szwajcarską.

Z tego powodu, jakkolwiek w mniejszym stopniu, ucierpiała również osada holenderska. Po biegu, zgłoszono protesty Polski i Holandji przeciw Szwajcarji. Protesty te nie zostały jednak uwzględnione.

W innych konkurencjach polskie osady uzyskały wyniki następujące: **Czwórka ze sternikiem** zajęła dobre drugie miejsce w pierwszej eliminacji, bijąc Francję i Hiszpanję. W półfinale zajęła trzecie miejsce i odpadła. W tej osadzie, zupełnie wystarczającej, by wygrać wszystkie biegi w Polsce, były jednak pewne niedociągnięcia. Jeden wioślarz był słabszy od pozostałej trójki i tutaj do pewnego stopnia można winić trenera, który, mając dobrą rezerwę w ósemce młodszych, mógł zestawić osadę inaczej. W najlepszym nawet razie, wobec bardzo silnej osady italskiej, mistrzostwa w tej konkurencji zdobyć nie mogliśmy. Przy najbardziej sprzyjających okolicznościach mogliśmy zająć drugie, ewentualnie trzecie miejsce.

W konkurencji **ósemek** osada B. T. W., składająca się z bardzo młodych i nie rutynowanych jeszcze wioślarzy, spisała się, jak na swój pierwszy występ na terenie międzynarodowym, zupełnie dostatecznie. W pierwszej eliminacji zajęła miejsce pierwsze, bijąc Czechosłowację i Szwajcarję. W półfinale, bijąc już tylko Belgję, zajęła trzecie miejsce i odpadła, przychodząc jednak do mety za mistrzem Europy, osadą francuską, tylko o cztery sekundy w tyle. Młodzi bydgoszczanie, jeżeli nadal uczciwie pracować będą, mogą już w roku przyszłym wykazać znacznie lepsze wyniki.

— Najgorzej wypadły dla nas biegi dwójek bez sternika i dwójek ze sternikiem. Obydwie odpadły już w pierwszych eliminacjach.

— Przy obecnym stanie poziomu wioślarstwa polskiego wyniki paryskie uważać należy dla nas za niekorzystne.

— Jednocześnie z wyjazdem polskiej wioślarskiej reprezentacji na mistrzostwa Europy do Paryża, w kraju odbywał się cały szereg regat drugorzędnych, propagandowych.

— Po raz pierwszy zagraniczne regaty propagandowe w Grodnie wykazały dobrą osadę W. K. W. Grodno, która w biegu czwórek starszych pobiła silną i rutynowaną osadę W. K. W. Poznań.

— Regaty propagandowe w Toruniu, Włocławku i Kaliszu, jakkolwiek świadczą o stałym postępie w drugorzędnych ośrodkach wioślarskich, jednak żadnych niespodzianek nie przyniosły.

— Na polskich regatach w Gdańsku, niestety, słabo obesłanych nawet przez kluby pomorskie, zwyciężały dobre osady klubu „Wisła" z Grudziądza.

— Na jesiennych regatach w Wilnie znowuż widzimy sukcesy osad W. K. W. Grodno, na drugiem miejscu znalazły się tu osady W. K. W. Poznań, następnie A. Z. S. Wilno, K. S. 3-go b. sap., Pogoń, Wil. T. W., wreszcie Klub Policyjny z Wilna.

— Jesienne regaty w Warszawie (13.9.31) wykazały znowuż zwycięstwa K. W. 04, oraz dobrą, najlepszą w Warszawie, ósemkę W. K. Sp. W. W konkurencji jedynek błyszczał tu, jak gwiazda pierwszej jakości, R. Verey-Włodek z Krakowa.

— Międzyklubowe regaty w Krakowie odbyły się dn. 29.9.31. Nic ciekawego one nie przyniosły.

— Z kalendarza regatowego P. Z. T. W. tylko jedna Łomża nie odpowiedziała na apel. Stare T-wo Wioślarskie w Łomży śpi spokojnie już od lat kilku. Niechęć zorganizowania chociażby najskromniejszych regat propagandowych źle świadczy o tamtejszych działaczach sportowych. W pobliżu jest Pułtusk, Ostrołęka i Augustynów. Łomża powinna działać na tym terenie i przodować, a jednak...

— Całokształt ruchu regatowego ilustruje tabela punktacyjna P. Z. T. W. za odniesione na regatach zwycięstwa. Tabela ta była już ogłaszana w **„Sporcie Wodnym"**, jednak związkowa komisja sportowa poczyniła w niej pewne drobne zmiany i usunęła z niej specjalne biegi wojskowe i policyjne. Specjalne biegi, jako niedostępne dla wszystkich towarzystw związkowych, nie mogą być oznaczane w tabeli. Wobec tych zmian przytoczę tabelę związkową w całości.

Tabela punktacyjna P. Z. T. W. za 1931 r.

		punktów
1.	Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań	560 ½
2.	Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie	125
3.	Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie	122
4.	Towarzystwo Wioślarskie „Wisła". Grudziądz	91
5.	Wojskowy Klub Sportów Wodnych. Warszawa	78
6.	Wojskowy Klub Wioślarski. Poznań	77
7.	Klub Sportowy 3-go Bat. Saperów. Wilno	63 ½
8.	Towarzystwo Wioślarskie. Włocławek	68
9.	Klub Wioślarski „Wisła". Warszawa	62
10.	Akademicki Związek Sportowy. Kraków	47
11.	Wojskowy Klub Wioślarski. Grodno	47
12.	Oddział Wioślarski Sokoła. Kraków	38
13.	Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie	36
14.	Poznańskie Towarzystwo Wioślarzy „Tryton"	34
15.	Wojskowy Klub Sportowy „Pogoń". Wilno	32
16.	Akademicki Związek Sportowy. Warszawa	26
17.	Akademicki Związek Sportowy. Wilno	26
18.	Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie	14
19.	Płockie Towarzystwo Wioślarskie	12
20.	Klub Wioślarski. Toruń	7
21.	Kujawski Klub Wioślarski. Włocławek	7
22.	Klub Sportowy Polska Y. M. C. A. Warszawa	7
23.	Policyjny Klub Sportowy. Kalisz	3 ½
24.	Kolejowy Klub Wioślarski. Tczew.	3 ½
25.	Wojsk. Klub Wioślarski „Prosna". Kalisz	3 ½

Jak widać z powyższej tabeli, kolosalną przewagę nad wszystkiemi innemi klubami w Polsce miał i to już po raz trzeci K. W. 04. Poznań, zawdzięczając swe stanowisko sportowe kilku osadom reprezentacyjnym, które już trzeci rok jeździły w tych samych składach. Czy ta przewaga poznaniaków i w roku przyszłym da się utrzymać w takiej wysokości — wątpić należy.

— Rok bieżący wykazał tak dobre rezerwy w kilku czołowych klubach, jakich już dawno nie było. Bardzo



Półfinał ósemek na Mistrzostwach Europy w Paryżu. Druga od prawej Polska.

dobre i dosyć liczne osady tegorocznych nowicjuszy i młodszych startować będą w roku przyszłym w kategorji starszych. Z tej kategorji wioślarzy wyłonić się mogą nowe mistrzowskie osady. Coprawda i K. W. 04 ma w swojej ósemce młodszych również dobre rezerwy, któremi zasilić będzie mógł osady reprezentacyjne.

— Na faktycznem drugiem miejscu należałoby tu postawić B. T. W. Posiada ono młodą, lecz dobrą ósemkę starszych, która bardzo zaszczytnie broniła barw polskich w Paryżu, i dobrą ósemkę tegorocznych nowicjuszy, która w tym roku żadnego biegu nie przegrała.

— W. T. W. nie posiada wybitnie dobrych osad, posiada jednak dosyć dużą ilość dobrych wioślarzy, z których znaczna część przechodzi do kategorji starszych. W. T. W. posiada dobrego zagranicznego trenera. Wyniki pracy tego trenera napewno będą bardziej widoczne w roku przyszłym.

— Rok bieżący wykazał wielki postęp w działalności sportowej klubów wojskowych. Ósemka W. K. Sp. W. z Warszawy, czwórki W. K. W. Poznań, W. K. W. Grodno i „Pogoń" z Wilna są to osady, które już w roku przyszłym startować powinny w mistrzostwach.

— Podkreślić również trzeba dosyć wysoki poziom osad T. W. „Wisła" z Grudziądza. Tutaj trener-amator, dawny olimpijczyk z B. T. W., p. E. Jankowski, wykrzesać umiał z zupełnie surowego materjału dobre osady, które i w roku przyszłym będą miały coś do powiedzenia.

— Można już przewidywać, iż biegi czwórek i ósemek kategorji starszych w roku przyszłym będą liczniej obsadzane, niż w roku bieżącym.

— W kategorji dwójek bez sternika K. W. 04 Poznań powinien powrócić do koncepcji z 1930 r. i ta osada napewno będzie w Polsce ponad wszelką konkurencję.

— W dwójkach ze sternikiem w dalszym ciągu powinien mieć przewagę Włocławek. Przeprowadzić tu jednak trzeba pewne zmiany w stylu wiosłowania i wydatnie zwiększyć tempo.

— W jedynkach spodziewać się trzeba dalszych sukcesów Verey'a, który już w roku przyszłym ukaże się na terenie międzynarodowym.

— W dwójkach podwójnych zobaczymy zapewne niezłe osady z K. W. 04, z warszawskiej „Wisły" i z W.T.W.

— Stałą wioślarską bolączką jest sprawa trenerów. W roku bieżącym pracowało w Polsce trzech trenerów zagranicznych oraz spora już ilość trenerów krajowych, a w ich liczbie Brzeziński w B. T. W. i Słoniewski w W. K. Sp. W. wykazali dobre rezultaty.

— Dobre wyniki osiągnęło również kilku trenerów-amatorów, jak Jankowski w Grudziądzu i Kobyliński, dawny wioślarz A. Z. S-u z Warszawy w Grodnie, lecz ci amatorzy to wyjątki. Większość naszych trenerów-amatorów nie stoi na wysokości zadania.

— W wioślarstwie nie można angażować trenera związkowego lub okręgowego. Trener może być tylko klubowym i pracować może najwyżej z trzema osadami, a tylko wyjątkowo bogate kluby mogą sobie pozwolić na drogich zagranicznych trenerów.

— Większość klubów wioślarskich odczuwa brak dobrego trenera. Najbardziej potrzeba ta jest widoczną w warszawskim A. Z. S. Potrzebny jest trener dla Grabowskiego i Szelągowskiego w Włocławku. Potrzebny też jest trener dla Verey'a w Krakowie.

— Sprawa ewentualnego kursu instruktorskiego przedstawia duże trudności. Krótkotrwały kurs nie może przygotować dobrych trenerów, gdyż sama nauka wiosłowania trwa około trzech lat. Gdyby się znalazły odpowiednie fundusze, możnaby stworzyć kurs wyłącznie dla wioślarzy z dobrą regatową przeszłością, posiadających pedagogiczne uzdolnienia.

— Na zakończenie niniejszej kroniki wioślarskiej z roku bieżącego zastanowić się warto, czy już nie nadszedł czas, by zamiast międzyklubowych komitetów lokalnych, powołać do życia okręgi?

— Warszawa, Poznań, Bydgoszcz i Wilno mogłyby szybko przeprowadzić tą reorganizację. Trudniej ta sprawa przedstawia się w Krakowie, a najgorzej na Kresach.

— Kraków i cała Małopolska nie wykazują już od dłuższego czasu żadnego postępu w sporcie wioślarskim. Na firmamencie pięknego podwawelskiego grodu błyszczy stale tylko jedna gwiazda. Był Bujwid, był Długoszewski, teraz jest Verey, ot i wszystko. Dwa kluby w Krakowie, bezczynny Nowy-Sącz, również bezczynny Czernihów, a wszak miast w Małopolsce, położonych nad wodą, jest dużo.

— Jeszcze gorzej sprawa rozwoju wioślarstwa przedstawia się na Kresach wschodnich, gdzie znajdują się wspaniałe tereny wodne. Cały szereg dosyć dużych miast klubów wioślarskich wcale tam nie posiada. W niektórych są małe klubiki, które, nie mając łączności z innemi klubami, niechętnie zapisują się do P. Z. T. W., a o płaceniu składek do związku nie myśli się tam wcale.

Po żywiołowym wprost rozwoju wioślarstwa wszerz w Warszawie, Poznaniu, na Pomorzu i w Wilnie, należy poruszyć Małopolskę i Kresy.

— Nawet i w Centralnej Polsce cały szereg miast nad wodą klubów wioślarskich jeszcze nie posiada. Inną jest kategorja miast, które mają kluby sportowo nieczynne i których jedyną działalnością jest życie towarzyskie i krajoznawstwo. Do tej kategorji miast zaliczyć można Łomżę, Ostrołękę, Konin, Koło i Tomaszów Mazowiecki.

— Do niedawna w długim letargu był i Kalisz, który raptownie się jednak przebudził, posiada już pięć klubów wioślarskich i w roku bieżącym umiał zorganizować zupełnie udane regaty propagandowe.

— P. Z. T. W., jako instytucja centralna, dba przedewszystkiem ze względów reprezentacyjnych o czołowe kluby, o najlepsze osady.

— Wszelkie niedomagania Związku, dotyczące klubów z małych miast (sprawa opłat związkowych) i duże trudności przy powstawaniu nowych klubów mogą być usunięte przez prawidłowo zorganizowane okręgi.

— Sprawa ta nie jest pilną. Należy ją przedyskutować, przestudjować wszelkie za i contra i po roku lub dwóch powołać do życia okręgi wioślarskie.

E. Lenartowicz.

Kajakiem z Polski do Azji

(Wrażenia)



Orawski zamek.

10 lipca 1930 roku wyruszyły od granic Polski rzeką Orawą trzy kajaki żaglowe: „Don Kiszot", „Rossynand" i „Sanszo - Pansza", celem ich był Stambuł.

Z górą 2.000 klm. monotonnej jazdy rzekami, oraz emocjujące przeprawy przez wartkie przełomy górskie, dostatecznie już osłabiły nerwy załogi; gdy uderzyła pierwsza morska fala, dwie łodzie zrezygnowały z dalszych trudów. „Sanszo - Pansza" i tym razem oszukał swego pana, popłynął dalej, aby chwalebnie umrzeć w... Atenach!

Tymczasem „Don Kiszot" dotychczas poczciwie wyleguje się na czarnomorskiej plaży.

Ten tylko, kto przebywał większe przestrzenie morskie kajakiem, może ocenić urok takiej przeprawy, z jednej strony i emocję niebezpieczeństwa — z drugiej.

Żaden tak zwany „niebezpieczny" przełom górski, żadna „Żelazna Brama" (na Dunaju) nie może rywalizować co do ryzyka i trudności z wyprawą morską!

Tu dopiero przechodzi człowiek dwie równoległe szkoły: duchową i fizyczną.

Fizyczną szkołą są warjackie huśtawki na zbałwanionej fali i rwanie szkotem za rękę.

Duchową zaś szkołę daje monotonja neurasteniczna spokojnej przestrzeni, oraz niespodziane głodówki i pragnienia.

Każde z przebytych mórz ma swoje charakterystyczne oblicze. Najgroźniejsze z nich jest bezsprzecznie morze Czarne, wiecznie rozhuśtane i gniewliwe. Fale tu mają charakter stały, to znaczy rzadko zmieniają kierunek w ciągu dnia. Cudownem zjawiskiem tego morza jest fosforyzacja wody nocą.

Nie każdy ma szczęście trafić na tę chwilę — my mieliśmy to szczęście! Jak po srebrzystej księżycowej tafli płynie wtedy łódź, z pod rozpędzonego dziobu pryskają ogniste krople, świętojańskie żuczki padają z mokrych palców..., świętojańskie żuczki lecą z wiosła, jak w bajce z tysiąca i jednej nocy, a może to wschodnia już bajka... płyniemy na południe!

Najładniejsze z oglądanych przeze mnie brzegów morskich są brzegi Morza Czarnego pomiędzy półw. Kaliakvą a turecką wioską Midiah, z niemi konkurować może chyba tylko święta góra Athos na morzu Egejskiem.

Piękno tego odcinka drogi kajakowej jest podwójnie groźne: ostre, najeżone rafy, przy silnych zawsze falach i zupełnie bezludzkie!

Tu przeżywaliśmy parodniowe głodówki i zaznaliśmy prawdziwej plagi pragnienia, skutkiem czego staliśmy się podobni do cieni, a z wielkiego osłabienia słanialiśmy się na nogach.

Tak przybiliśmy do Stambułu.

Nie będę opisywał przyjęć uroczystych, ani górnolotnych przemów na bankiecie w Ambasadzie Polskiej, nie będę rysował deseni banderki tureckiej nam wręczonej, lepiej odrazu popłynę dalej.

A więc Marmara! — (Bosfor już minęłem). — Marmara to spokojne, przecudne w kolorytach jezioro. Takich barw wody i nieba nie widziałem dotąd nigdzie. Wszystko tu jakieś rozmarzone, senne, ciche, i niebo, i woda, i ludzie. Brzegi łagodne, faliste. Na żółtych plażach, lub kolorowych mozajkach kamyków leżą setkami porozrzucane gąbki. Żółw wypełznie powoli z błotka, lub wąż wodny ukaże łebek z rybą w pyszczku i znowu niezmącona, gorąca cisza!

„Allah maldyk!" — giule, giule! — Effendim" i znowu sami śród bezbrzeżnych wód.

Dardanele, uzębione basztami starych tureckich fortów, nie tak piękne jak Bosfor. Niema tu minaretów strzelistych, niema białych, koronkowych ścian.



Widok z góry na rzekę Wag
(niedaleko przełomu przez Tatry).



Grota na Dunajcu.

Wpływamy oto na morze greckie. U wylotu Dardanel stoi na górze, widoczna na przestrzeni kilkudziesięciu mil, niby latarnia morska, biała wysmukła wieża, to pomnik poległych koalicyjnych żołnierzy.

Morze Egejskie, w przeciwieńskie do Czarnego, jest kapryśne i niestałe. Zmiana fali następuje tak niespodziewanie, jak humor kobiety.

Fale tu wielkie i długie. Żółte meduzy pływają pojedyńczo i rodzinami.

Chwilami się zdaje, że kajak płynie nie po wodzie, a po meduzach. Wyspy kontrastowo różnią się od brzegów azjatyckich, są wysokie, poszczerbione rafami i umajone zielenią. Azja wypalona słońcem, żółta i kłująca różnego rodzaju bodziakami. Olimp trójdzielnym szczytem zawisł nad chmurami. Jeszcze do niego daleko, jesteśmy na Peloponezie. Białe greckie klasztory uczepiły się w histerycznej ekstazie prostopadłych ścian Athosu i wiszą nad przepaściami niby balkony. Czarne czeluście wodnych grot prowadzą pod ziemię — tam też mieszkają mnisi.

Na całym półwyspie tej mnisiej republiki niema ani jednej kobiety. Wyklęta jest ona tutaj i nie wolno wspomnieć głośno jej imienia. Zakonnicy z lokami czynią wrażenie kobiet. Oryginalne qui pro quo!

Nikt z szanownych czytelników nie wie, co to jest „Biały Szkwał", i ja też o tem nie wiedziałem. Dziś poznałem go osobiście. „Biały Szkwał" — jest to nagłe „zagotowanie się" wody pod wpływem silnego, sztormowego prawie wichru. Fale stają się wysokie i krótkie, bez określonego kierunku, załamujące się jedna nad drugą białemi grzebieniami, t. zw. grzywaczy. Morze nabiera siwego koloru, jest wściekłe i szumiące.

Taki to właśnie „Biały Szkwał" spotkał nas pod chalkidą (niedaleko Moratonu) i biedny „Sanszo - Pansza" poraz pierwszy uległ i... zatonął. Z nami naturalnie byłby ten sam los, bo do brzegu mieliśmy 20-cia kilometrów (a zmęczenie fizyczne ostatnią głodówką wielkie!), gdyby nie zwykłe moje szczęście. Kuter z kawonami obrał łaskawie ten sam szlak morski, no i wyłapał nas na pokład jak rybki.

Wylądowałem w Pireusie boso (buciki poszły na dno) i bez pieniędzy.

Dr. Wacław Korabiewicz.



Wjazd do groty.

Konserwacja składaka

W Nr. 5 „Sportu Wodnego" z b. r. umieściliśmy ogólne zasady utrzymania, pielęgnacji i naprawy kajaka.

Informacje, w artykule tym zawarte, uzupełniamy przepisami, dotyczącemi przechowania składaka w zimie.

Składak, przed złożeniem na zimowy wypoczynek, winien być dokładnie przejrzany. Wszelkie uszkodzenia szkieletu, tak części drewnianych, jak i metalowych, należy naprawiać, — szkielet przetrzeć papierem szklistym i zalakierować bezbarwnym „lakierem do łodzi".

Powłokę płócienną należy wymyć ciepłą wodą z mydlinami (nie szorując szczotką), następnie wysuszyć na szkielecie, wycerować i wyłatać.

Oponę gumową zmywany miękką szczotką, wodą z mydłem. Nie należy używać do mycia benzyny, nafty, terpentyny, benzolu, gdyż środki te rozpuszczają kauczuk i niszczą powierzchnię opony.

Po umyciu, naklejamy łatki, drobne skazy, rysy zasmarowujemy gumową pastą, lub płynnym kauczukiem.

Przed smarowaniem dobrze jest powierzchnię trochę przetrzeć tarką, lub papierem szklistym, by była lekko chropawa.

Po naprawie, wyłataniu i zasmarowaniu rys, pudrujemy oponę talkiem (łojkiem).

Przed zimą najlepiej oponę nawoskować, aby zabezpieczyć gumę przed szkodliwem działaniem powietrza, — zsychaniem i pękaniem. Oponę rozciągamy na płask i powierzchnię smarujemy woskiem, rozpuszczonym w spirytucie, lub eterze (ostatecznie w lekkiej benzynie). Woskować należy cienko, uważając, aby cała powierzchnia pokryta była jednostajną warstwą.

Zabezpieczanie gumy przed zsychaniem przez smarowanie tłuszczami jest wysoce szkodliwe, gdyż tłuszcze, szczególnie mineralne, rozpuszczają gumę.

Gdy z jakichś powodów nie możemy opony woskować lub parafinować, dobrze jest powierzchnię lekko przetrzeć olejem rycynowym.

Przechowywać kajak należy w miejscu chłodnem (nie za zimnem), przewiewnem, suchem, w stanie złożonym (zmontowanym).

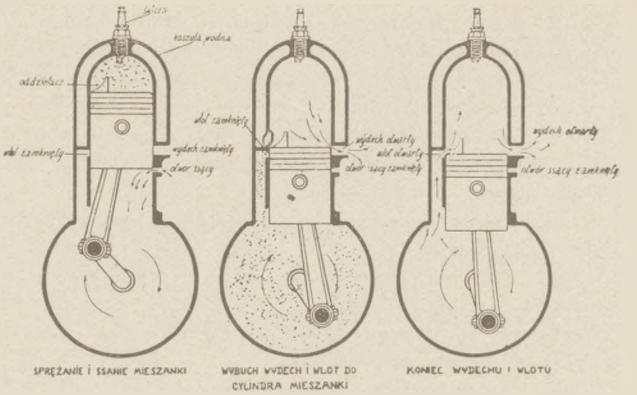
Jeżeli brak odpowiedniego pomieszczenia, przechowujemy składak rozłożony.

Oponę wówczas nie należy trzymać w plecaku, a złożoną we dwoje, tak, aby miejsca załamania nie były zbyt ostre. Dobrze jest położyć w miejscach zgięcia wałeczki z materjału (nie z gumy).

Oponę złożoną nakrywamy kawałkiem płótna, by zabezpieczyć od kurzu. Jeżeli wykonamy wszelkie naprawy na jesieni, mamy kajak z wiosną do użycia od pierwszych pogodnych dni, a żywot jego dzięki starannej pielęgnacji trwa wiele lat.

A. Żarski.

O silnikach dwusuwowych przyczepnych do łodzi



Pojęcie dwusuwu powstało z analogji pracy w silniku 4-suwowym, w którym na 4 suwy tłoka jeden jest suwem pracy, w dwusuwie zaś na dwa suwy tłoka jeden suw jest suwem pracy. W rzeczywistości zaś te same cztery procesy odbywają się 2-suwowym silniku co i 4-suwowym z tą tylko różnicą, że w 2-suwowym funkcje te są skojarzone, odbywają się podczas dwóch suwów tłoka. Jeżeli więc zastanowimy się nad pracą takiego silnika, to przekonamy się. Gdy tłok w cylindrze posuwa się wgórę, to on mieszankę komprymuje, równocześnie zaś pod tłokiem z przeciwnej strony w karterze spada ciśnienie niżej atmosferycznego, przez co rurociągiem ssącym i odpowiedniemi otworami w cylindrze „a" mieszanka przedostaje się do karteru silnika. Gdy tłok porusza się wdół (suw pracy) wówczas zamyka on otwory ssące „a" i mieszanka zassana do karteru komprymuje się do 1,5 atm jest to konieczne z tego względu, że gdy suw pracy się skończy, to mieszanka przy otwarciu się otworów wlotowych „b" swojem własnem ciśnieniem musi się przedostać do cylindra. W końcu suwu pracy odsłaniają się otwory wydechowe w cylindrze a następnie i wlotowe „b"; ażeby w tych warunkach utrudnić mieszanie się spalin ze świeżą mieszanką na tłokach są nadlewy od strony otworów wlotowych, które nadają kierunek mieszance utrudniający mieszanie się spalin z mieszanką świeżą. Okres wydechu i napełniania cylindra trwa jeszcze i w początku ruchu tłoka wgórę i kończy się z chwilą zasłonięcia otworów wydechowych „c" i wlotowych „b". To właśnie nieodłączanie wydechu od wprowadzonej świeżej mieszanki, jak również nadmierne zużycie oliwy, która, wchodząc w stanie zmieszanym z benzyną, smaruje części będące w ruchu jest ujemną stroną dwusuwu. Przy lekkiej budowie silnika i dużej ilości obrotów do 5000 zmiejsza się okres życia silnika. Podczas suwu tłoka wdół zassana do karteru mieszanka komprymuje się do 1,5 atm. na kompresję tę potrzebuje pracy, która obniża wartość pracy, jaką daje silnik podczas suwu pracy. Wreszcie normalną pracą silnika dwusuwowego zabezpiecza bardzo duży stopień szczelności komory sprężania w karterze, przy najmniejszej nieszczelności czy to w karterze czy w tłokach, następują zaburzenia w prawidłowej pracy silnika.

Podawana w katalogach fabrycznych moc silników w KM może być obliczana z następującego wzoru:

$$N_e = \frac{\pi . d^2 . s . pi . n . a . n}{4 . 60 . 75}$$

We wzorze tym d — średnica cylindra w centymetrach, s — skok w metrach, a — ilość cylindrów, Pi — średnie ciśnienie indikowane (można przyjąć 5 atm.), n — ilość obrotów wału na minutę, n — dzielność mechaniczna której wartość można przyjąć n = 0'8 — 0'85.

Przykład. Silnik marki „Ewinrude", dwucylindrowy, wał którego robi 3500 obrot/min. ma następujące wymiary d = 2,1" = 53,3 m/m; ś = 2" = 50'8 m/m i n = 0'8; a = 2.

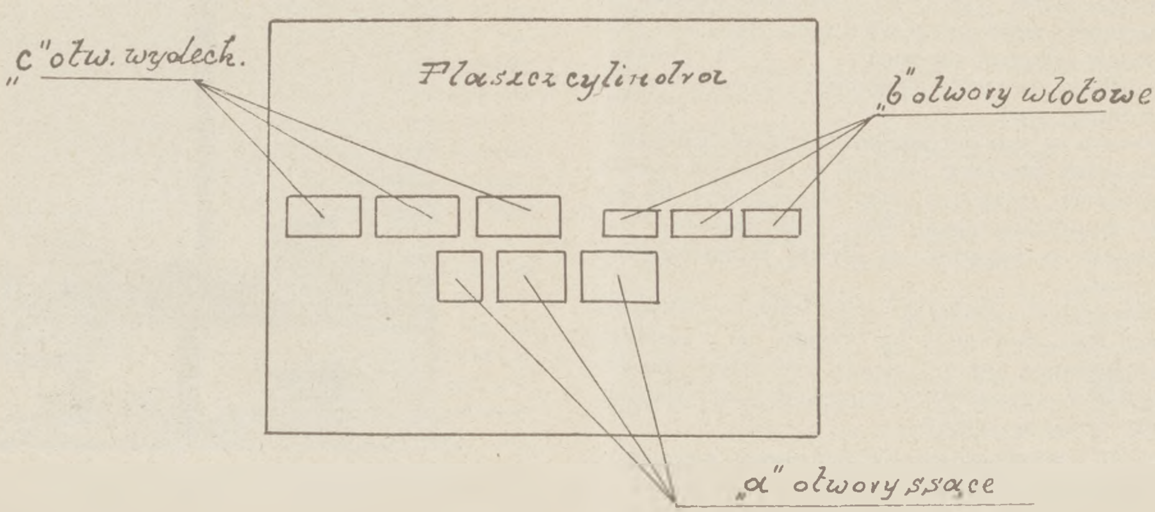
$$N_e = \frac{3 . 14 . (5 . 33) . 0 . 0508 . 3500 . 5 . 2 . 0'8}{4 . 60 . 75}$$

$$N_e = \frac{1 . 51 . 14}{3} = 7 KM$$

Podana liczba KM w katologu również jest 7. Niecałą jednak energją, jaką otrzymuje się na wale, można zużytkować na poruszanie się łódki, gdyż wchodzi w grę dzielność propellera, ktora dla dobrze skonstruowanych propellerów wynosi 0'6 — 0'7, a więc na posuwanie się łodzi w naszym przykładzie zużytkowuje się 0'6.7 czyli 4,2 KM.

Dla przejrzystości w rozmieszczeniu otworów w płaszczu cylindra rysunek przedstawia wewnętrzną powierzchnię cylindra w rozwinięciu, które jest prostokątem, na rozwinięciu tem są rozmieszczone otwory wlotowe, wydechowe i ssące.

Inż. J. Jankowski.



Wioślarstwo w Italji

Regaty w Medjolanie — Przygotowania olimpijskie — O stylu i treningu

Oficjalnem zakończeniem sezonu wioślarskiego były regaty międzynarodowe w Medjolanie, odbyte po raz pierwszym na nowym wspaniałym torze wioślarskim „l'idroscalo", w aeroporcie wodnopłatowców. Tor medjolański, jest to prosty, szeroki kanał, długości ponad 2 klm., osłonięty dobrze od wiatrów, słowem, idealny teren wyścigów wioślarskich.

Zawody obserwowały tłumy publiczności, zwabione w pierwszym rzędzie walką, nadziei Niemiec, E. Paula z Frankfurtu, z elitą skiffistów włoskich.

Mecz skończył się zwycięstwem vice-mistrza Europy Mariani (S. C. Lario de Como) w 4:58 przed E. Paulem (R. G. Frankfurter Oberrad) 4:58.1/5. 3) Paroli. Bernasconi „spuchł" i po 1000 mtr. odstąpił.

E. Paul tym wynikiem podkreślił swą wysoką klasę, która go stawia w równym rzędzie z Candeveau — tegorocznym mistrzem Europy. Inne wyniki potwierdziły dobrą formę faworytów.

Dwójki: 1) S. C. Baldesio de Cremone (Tacchinardi, Bolzoni) 5:22.

Dwójki bez sternika: 1) S. C. Pallanza (Galeazzi, Lucchini) 5:12.4/5.

Czwórki bez sternika: 1) S. C. Pullino d'Issola d'Istria (Perentin, Chicco, Vittoni, de Lise), czas 4:26.4/5.

Ósemki: 1) Mieszana osada R. S. C. Milano i Gorla w 4:15.1/5.

Sezon skończony. Włosi, od paru lat bezkonkurencyjni w ogólnej punktacji mistrzostw Europy, mieli w 1931 „słaby rok". Ilość zwycięstw i mistrzostw wybitnie spadła.

W prasie toczy się ożywiona dyskusja o powodach cofnięcia się klasy włoskiego wioślarstwa.

Kierownicy Związku obiecują się odgryźć na Olimpjadzie i mistrzostwach Europy w Białogrodzie.

Najtrudniejsza sprawa zdobycia funduszów na wyjazd do Los Angeles, nie zaprząta uwagi Związku Włoskiego. Wszelkie koszty pokrywa państwo. Cały wysiłek skierowany jest na dobre przygotowanie osad i przeprowadzenie eliminacyj tak, aby Italja w Los Angeles święciła triumfy.

Treningi rozpoczną się w północnych Włoszech od marca. W grudniu i lutym odbędą się zawody w 7 konkurencjach olimpijskich, celem wyłonienia kandydatów olimpijskich. Dystans biegów 1500 i 1800 mtr.

Między 1 marca a 15 kwietnia wszystkie ośrodki mają zorganizować regaty celem przejrzenia materjału. Druga eliminacja odbędzie się między 17 a 24 kwietnia. W maju odbędą się regaty dwukrotnie. Celem ich będzie zbadanie formy osad.

5 czerwca na regatach narodowych przedolimpijskich, dokonany będzie generalny przegląd sił. W końcu czerwca ustalony zostanie ostateczny skład reprezentacyj. By wypróbować kwalifikacje osad, Włosi będą startować i na obcym gruncie w Lucernie, co pozwoli zorjentować się w klasie osad.

Związek włoski przykłada wielką wagę do godnej reprezentacji Italji zarówno w Los Angeles, jak i Białogrodzie, a że prowadzi pracę z planem pod opieką finansową państwa, w wymarzonych warunkach klimatycznych, więc może liczyć na sukcesy.

U nas i z pieniędzmi krucho, i z pogodą nie dobrze, i z planem zaprawy, też jakoś kiepsko! Znów będziemy improwizować i żalić się na „pecha", zły los!

Z okazji tegorocznych niepowodzeń włoskich i zachwiania się monopolu na zwycięstwa, na łamach „Gazetta dello Sport" wywiązała się dyskusja nad przyczynami niepowodzeń, ciekawa i dla nas.

Znakomity szlakowy włoskiej czwórki Antonio Ghiardello odpowiada niejakiemu p. Tasson na zarzuty postawione stylowi osad włoskich.

Ghiardello, uważany za ojca stylu „włoskiego", wyjaśnia, że wszelki styl zbudowany jest na prawach mechaniki. Aby otrzymać wyniki najlepsze, należy uzgodnić mnóstwo czynników, dobrać osadę według wzrostu, wagi, wyrobienia fizycznego, jednolitą nietylko pod względem fizycznym, lecz i psychicznym.

P. Tasson źródło niepowodzeń włoskich widzi w odstąpieniu od klasycznego ortodoksu osad angielskich.

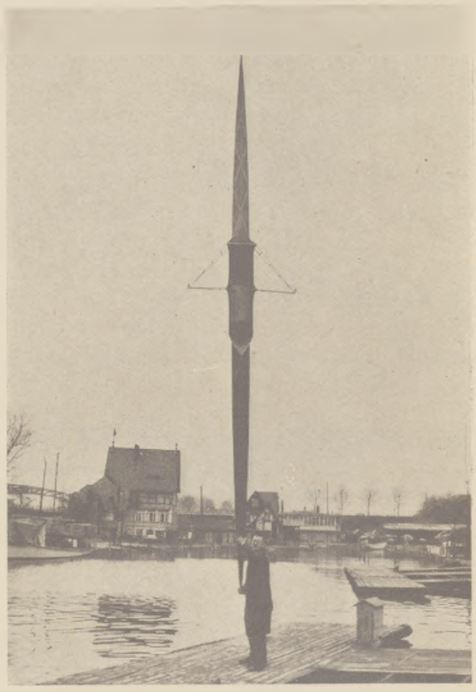
Domaga się znormalizowania, ujednostajnienia stylu osad włoskich, oparcia go na długiem energicznem pociągnięciu, i dużem tempie (42—44 uderzeń na minutę).

Ghiardello sprzeciwia się wszelkim narzuconym zgóry kanonom. Przytacza fakt, że czwórka „Serenita de la Bucintoro" w 1921 r. zdobyła mistrzostwo Włoch w bardzo silnej konkurencji, wiosłując w tempie 28 uderzeń!

Wydajność pracy wioślarskiej nie zależy od rąbania wiosłem wody, lecz od uzgodnienia warunków dynamicznych z czynnikami natury anatomiczno, fizjologiczno - psychicznemi osady. Trzeba znać właściwości i możliwości osady i do niej stosować indywidualny trening, który stworzy styl.

Sekret leży w takiem wykorzystaniu pociągnięcia, aby przy 30 czy 42 uderzeniach, utrzymać tę samą siłę, długość pociągnięcia i nie przetrzymywać wiosła w wodzie.

Osady włoskie wiosłują stylem niejednolitym, każda ma swój styl indywidualny, koncepcja istnienia jakiegoś stylu „Ghiardello", czy „włoskiego", jest wymysłem teoretyków.



Jedynki wyścigowe budowane obecnie dochodzą zaledwie do wagi 22 funtów.

Ghiardello dowodzi, że styl jest czynnikiem drugorzędnym, wtórnym. Błąd teoretyków polega na tem, że ze stylem łączą rzeczy, które nim nie są. Braki stylu to w 90% brak zaprawy.

Technika wiosłowania stoi dziś bardzo wysoko. Jeśli osady załamują się w czasie biegu, puchną, nie jest to winą stylu, tylko braku formy.

Wioślarz musi być atletą wszechstronnym. Trening wioślarza winien być równie rozmaity, jak zaprawa boksera.

Biegi, chody, skakanka, zaprawa gimnastyczna...

Bokser godziny poświęca treningowi ogólnemu, minuty walce na ringu.

Wioślarze trenują niewłaściwie. Godzina, czy pół pracy na wiośle, nie daje przygotowania właściwego do regat.

Regatowiec, który nie potrafi wykonać 20 przysiadów, tańczyć na skakance przez 10 minut, wioślarz, który zasapie się idąc po schodach, nie może wygrać, gdyż mimo „stylu" jest bez „formy".

Trenując osady, nie należy być manjakiem stylu. Osady muszą składać się z wioślarzy o dobrej zaprawie ogólnej, muszą przejść twardą szkołę zawodów — aby nabrać rutytny, — uodpornić się moralnie. W klubie powinny być otoczone życzliwością, mieć koło siebie „klimat duchowy", bez którego praca treningowa staje się niewdzięczną mordegą.

Zaufanie do trenera, którym winien być starszy kolega wioślarz, dobry teoretyk, lecz i tęgi praktyk, nie najemny urzędnik, przyjaciel, przywiązany całem sercem tak do wioślarskiego sportu, jak i do swych barw klubowych.

Uwagi Ghiardella, który ma za sobą trzy mistrzostwa Europy, zasługują na baczną uwagę.

I u nas biada się nad upadkiem „stylu", kiedy zło leży w źle zorganizowanej i pojętej pracy treningowej i w niewłaściwej atmosferze , jaka otacza doniedawnych mistrzów. *K.*

Styl klasyczny czyli crawl

Walka między zwolennikami „żabki" i crawla wre na całej linji.

Nauka pływania staje się masową. Młodzież bierze coraz żywszy udział w sporcie pływackim, to też wagi nabiera zagadnienie, który styl jest lepszy z punktu widzenia. tak zdrowotnego jak i sportowego.

Oba względy zasługują na uwagę, pływanie jest nie tylko pięknym sportem, lecz i ważnym działem ćwiczeń cielesnych o dużym wpływie zdrowotnym i kształtującym na organizm.

Właściwe szkolenie ma znaczenie zarówno dla nauczyciela pływania, jak i trenera sportowego, cele ich choć bliskie są różne. Jednego obchodzi wpływ zdrowotny, i wartości utylitarne, drugiego suchy wynik — wyczyn.

To co się dzieje u nas jest echem dyskusyj, które toczą się całym świecie. Wypowiadane są poglądy sprzeczne, uzgodnić je niezwykle trudno.

Zapoznanie się z oficjalnemi opinjami czołowych organizacyj, jak też z oświadczeniami teoretyków i praktyków, pozwoli lepiej zorjentować się w istocie zagadnienia, oświetli wszechstronnie kwestję, dużego niewątpliwie znaczenia.

Prócz sportowców, trenerów, pedagogów wypowiedzieli się również lekarze, pojedyńczo i zbiorowo, w formie uchwał zjazdów.

Opinje te są bardzo ciekawe.

Komisja lekarska Niem. Związku Pływackiego na tegorocznym Zjeździe w Bruswiku wypowiedziała się w następujący sposób: „Młodzież powinna stosować pływanie stylem klasycznym na piersiach i grzbiecie, ponieważ ten sposób ma duże znaczenie kształtujące na wyrównanie błędów podstawy, szczególniej u dziewcząt, oraz większy wpływ od ćwiczeń ortopedycznych np. ćwiczeń Klappa. Styl ten ma również duże znaczenie dyscyplinujące. Crawl jest wskazany tylko dla sportowców".

Pogląd powyższy stoi w sprzeczności z oficjalnemi wynurzeniami samego Związku. To też uchwała sprowokowała odpowiedź, (w piśmie „Der Schwimmer" Nr. 19 z r. 1930). Przeciwnik podaje tu uchwały p. Beneche — Hamburg — pisze, że lekarze sami nie uzgodnili całkowicie swego stanowiska. Niektórzy twierdzą, że wpływ ortopedyczny crawla i jego znaczenie dla pojemności płuc (podług Lilienstranda) jest większy, niż stylu klasycznego. Praktyczne i pedagogiczne względy przemawiają raczej za stosowaniem crawla, również dla początkujących. Najważniejsze jest stanowisko samej młodzieży, która skłania się raczej do stylu bardziej odpowiadającego grom i duchowi sportowemu. Póki badania naukowe nie wykażą szkodliwości crawla i wyższości żabki, nie może zapaść żadna decydująca uchwała.

Ten sam autor w 21 numerze tegoż pisma (1930 r.) wypowiada ciekawą uwagę na temat nauczania crawla. Nowego sposobu pływania nie możemy uczyć zapomocą starej metody. Wraz ze zmianą stylu musi zmienić się sposób nauczania. Z punktu widzenia pedagogicznego jest to uwaga niezwykle trafna.

Zwolennikiem stylu klasycznego dla początkujących jest Lorenzen - Kottbus (Die Deutsche Fachturnlehrerzeitung Nr. 5/1930). O crawlu twierdzi, że ruchy są naturalniejsze, całkiem zaś nienaturalne oddychanie. 80% ludzi pływających nie myśli zupełnie, ani o szybkości, ani o jakichkolwiek wynikach ilościowych, pragnie jednak swobodnie słyszeć i widzieć. Jest to przyczyna dostateczna, aby nie narzucać im crawla, tem bardziej, że stylem klasycznym można też wiele osiągnąć.

Dr. Rudolphy, również zwolennik stylu klasycznego, broni swego poglądu w „Deutsches Schwimmerblatt" (Nr. 14/1930 r.): Styl klasyczny ma przewagę nad crawlem przedewszystkiem ze względu na oddychanie. Jest ono głębsze, a przy przenoszeniu ramion wbok pracują również wszystkie (wtórne) mięśnie oddechowe. Podczas pływania crawlem oddycha się wyłącznie przeponą. Z powyższych względów żabka ma większe znaczenie dla rozwoju płuc, oraz zwalczania gruźlicy. Przewaga crawla polega na wygięciach kręgosłupa w prawo i w lewo. Reasumując, za i przeciw, stwierdza on absolutną wyższość żabki i radzi ją sobie przyswoić kademu uczniowi.

Z kolei głos zabiera p. Katterer, wybitny pedagog i znawca pływania. (Körpeerziehung Nr. 6 r. 1930): Pływanie crawlem rozwija organy wewnętrzne, zręczność i gibkość, w znacznie większym stopniu niż wszystkie inne stare metody pływania. Żaden ruch nie rozwija w takim stopniu miękkości ruchów, harmonijnej współpracy i koordynacji ruchów. Crawl ma takie znaczenie w pływaniu, jak lekkoatletyka w gimnastyce. Rozwija płuca, wzmacnia serce i wzbogaca zasób ćwiczeń. Suma pracy, wykonywanej, szczególniej podczas uczenia się crawla, przewyższa znacznie wszystkie stare metody.

Wprowadzenie inowacji jest zawsze niewygodne. Aby je zwalczać szuka się różnych przyczyn, jak ujemny

wpyw fizjologiczny i manję rekordów. Crawl jest właściwie uzupełnieniem stylu piersiowego i grzbietowego, ponieważ rozwija zręczność, koordynacje ruchów, oraz pobudza znacznie działalność organów wewnętrznych.

Odpowiedź na pytanie crawl czy styl klasyczny winno brzmieć: crawl i styl klasyczny, ponieważ w szkole należy przyswoić uczniowi oba style jednocześnie.

Z przytoczonych tu niewielu fragmentów polemiki, toczącej się na łamach piśmiennictwa niemieckiego, widzimy jak kwestja dotycząca stylu pływania interesuje opinję publiczną. U nas sprawa ta, nie jest jeszcze tak zaogniona, ponieważ zbyt mało mamy crawlistów, ale w miarę, jak ich przybywa, coraz aktualniejsze staje się pytanie: styl klasyczny, czy crawl?

Mira Jakubowiczowa.

Otwarcie drugiej krytej pływalni w Warszawie.

Dnia 29 listopada r. b. nastąpiło otwarcie krytej pływalni w Gmachu Kasy Chorych przy ul. Wolskiej. Po przemówieniu mjr. Turyczyna w imieniu Okręgowego Ośrodka W. F. odbyły się zawody przy udziale tylko zawodników Legji i Polonji. Makabi i AZS wskutek zawieszenia przez Okręgowy Związek nie mogły wystawić swych zawodników.

Wyniki były następujące: panowie: 100 m. st. dow. 1) Korski (P) 1:24.2, 2) Barcikowski (P) 1:27.4; 200 m. st. kl. 1) Szrajbman II (L) 3:13 sek., bardzo słaby czas; 2) Jurkowski (P) 3:16 sek.; 100 m. nawznak: 1) Jurkowski (P) 1:47 sek.; 2) Kopiński (P) 2:01; panie: 48 m. st. dow. Morawska (P) 0:31; 2) Bergierówna (P) 0:42.4; skoki: 1) Pietrzykowski.

Międzynarodowe zawody pływackie w Katowicach.

I Schwimmverein zorganizował dn. 29 listopada r. b. w Katowicach w basenie krytym międzynarodowe zawody pływackie z udziałem czołowych pływaków Śląska niemieckiego i polskiego.

Sztafeta 3×87 m. st. dowolnym panów: 1) Friesen Hindenburg (Niemcy) 2:53.6 sek., 2) EKS. Katowice 2:55.2 sek.

174 m. st. klasycznym panowie: 1) Leśnik (Niem.) 2:26.4 sek.

116 m. st. klas. panowie: 1) Rychter (Niem.) 1:41 s., 2) Adamczyk (Niem.) 1:42 sek.

87 m. st. dowolnym panowie: 1) Ziątak (Pol.) 1:05.4 sek., 2) Minch (Pol.) 1:10.2 sek. W tej konkurencji Niemcy nie startowali.

116 m. nawznak panowie: 1) Bluszcz (Niem.) 1:36.2 sek., 2) Frania (Pol.) 1:40.5 sek.

3×87 m. st. kl. panowie: 1) EKS Katowice 3:40.1 s., 2) Friesen 3:44.2 sek.

116 m. st. dow. panów: 1) Walter (Pol.) 1:20.4 sek., 2) Heuzer (Niemcy) 1:22.9 sek.

116 m. st. klas. panie: 1) Musioł (Niemcy) 1:52. Drugiem miejscem podzieliły się — Hocheisel (Niemcy) i Jarkuliszówna (Pol.) po 1:55 sek.

3×87 m. st. dow. panowie: 1) Freisen 3:07 sek., 2) Neptun (Niemcy) 3:09.8 sek.

87 m. st. dowolnym panie: 1) Salbert (Niem.) 1:03.2 sek., 2) Raszdorfówna 1:12 sek.

Sztafeta 10×58 m.: 1) EKS Katowice 6:13.4 sek., 2) Friesen 6:15.8 sek.

W meczu piłki wodnej EKS Katowice pokonał Friesen 7:5 (5:2).

Zawody pływackie w Krakowie.

W dniu 8 b. m. w basenie krytym YMCA odbyły się pierwsze zawody pływackie zimowe z udziałem pływaków śląskich i krakowskich. Czasy osiągnięte uznać należy nagół za słabe ze względu na początek sezonu. Brak widoczny jest treningu u zawodników krakowskich, a i niektórzy ślązcy, przereklamowani przez prasę warszawską zawodnicy, zawiedli (Walter).

Na podkreślenie zasługuje specjalnie czas Roupperta 1:09 na setkę, jego najlepszy wynik w karjerze sportowej, a ponadto wyróżniali się Karliczek, wygrywający łatwo i zgrane sztafety EKS-u.

Wyniki były następujące:

Sztafeta 3×100 mtr. stylem pozycyjnym panów I kl.: 1) EKS. (Katowice w składzie: Karliczek, Szols i Rother) 4:08.3, 2) IKP. Siemianowice 4:13.4, 3) Cracovia.

50 mtr. stylem dowolnym młodzików: 1) Łapiński (YMCA) 35:3 sek., 2) Grubental (Cr.) 37 sek., 3) Gackiewicz (Cr.).

100 mtr. stylem klasycznym pań: 1) Plaskuda (EKS.) 1:45.5, 2) Wannerówna (Cr.) 2:02.2.

Sztafeta 4×50 mtr. stylem dowolnym dla młodzików: 1) Cracovia 2:23.4, 2) YMCA.

100 mtr. panów I kl. stylem dowolnym: 1) Rouppert (Cracovia) 1:09.1, 2) Karliczek II (EKS.) 1:13, 3) Walter (IKP. Siemianowice) 1:13.2.

100 mtr. stylem klasycznym panów I kl.: 1) Górniok (IKP. Siemianowice) 1:34.1, 2) Stanoszek (EKS.) 1:35.

5×50 mtr. stylem dowolnym panów I kl.: 1) EKS. 2:36.3 (w składzie: Pisarek, Duray, Szolc, Rother i Karliczek I), 2) IKP. komb. z EKS. 2:53.3, 3) Cracovia.

100 mtr. stylem nawznak panów I kl.: 1) Karliczek (EKS.) 1:26, 2) Frania (IKP.) 1:30, 3) Plattenstein (Cracovia).

Na zakończenie odbyły się skoki popisowe, w których wzięli udział: Bredlich z Siemianowic, Skwarczyński, Rybicki i Plattenstein z Krakowa.

Różne wiadomości.

We Wrocławiu odbyło się dnia 6 b. m. sensacyjne spotkanie dwu najlepszych pływaczek Niemiec, wygrała Salbert w czasie nowego rekordu niemieckiego 1:13, o 0,9 sek. przed Kotullą. Mistrz Europy Deutsch przepłynął 100 mtr. nawznak w 1:12.4, Schubert 100 mtr. st. dowolnym w 1:03.3.

*

Kolonja pokonała Paryż w pływaniu w stosunku 30:29. Taris pokonał na 100 mtr. w czasie 1:00.4 Haasa 1:04 i Deitersa, 200 mtr. wygrał Budig (K.) 2:59.9 przed Shoferem (P.) 3:01. 100 mtr nawznak: 1) Noual (P.) 1:14.6, 2) Lehnig (K.) 1:17.8. 4×200 mtr.: 1) Kolonja 10:03.6, 2) Paryż 10:08.2. Piłka wodna: Kolonja — Paryż 6:6.

Zawody pływackie propagandowe w Warszawie na basenie A. Z. S.

Wspaniały basen zimowy, nadający się do klasycznych dystansów pływackich, jaki wreszcie posiada stolica w Domu Akademickim, nie jest jeszcze dostatecznie wyzyskany przez naszych sportowców i niestowarzyszonych miłośników wody.

Tyle lat czekała Warszawa na tę kosztowną inwestycję, powinna więc teraz korzystać z niej w całej pełni!

Dla spopularyzowania sportu pływackiego wogóle, a basenu w szczególności, urządzili zapobiegliwi gospodarze z AZS. w dniu 13 b. m. propagandowe zawody oraz ciekawe pokazy.

Mistrz Bocheński zademonstrował swój wspaniały styl crawlerowski, rozkładając go „na raty". Najpierw ciągnął tylko rękoma (przy skrępowanych nogach), potem płynął wyłącznie za pomocą battement nogami (bez udziału rąk) a wreszcie pełnym „gazem", przy pomocy rąk i nóg.

Bardzo się podobały oryginalne kawały pływackie w rodzaju biegu nogami wprzód, t. zw. „świdrem", zawodów z jarzmem, które na szlejach ciągnęły w przeciwne strony dwie trójki pływaków, wyścigu z trzymanem w rękach na łyżce jajkiem i t. p.

Licznie zgromadzona publiczność rzęsiście oklaskiwała pełen werwy zespół akademicki, co niewątpliwie należy uznać za sukces propagandowy.

Z czysto sportowego punktu widzenia ciekawszemi były biegi tandemów, oraz z trzymanym w ręku parasolem, co zmusza do ciągnięcia jedną tylko ręką, płynąc bokiem lub na piersi.

Doskonale wypadł ostatni numer: musztra z figurami. Sześciu pływaków z dużą precyzją pływało w szeregu i „szykiem torowym", wykonując zgodnie szybkie ćwierć i pół obroty, nurkując i t. p. na komendę swego przodownika.

Wynik biegów i sztafet poniżej:

100 mtr. stylem dowolnym II klasa: 1) Damsz 1:18 przed Przysieckim 1:20; 80 mtr. grzbietowym: 1) Malanowicz 1:03 przed Stypińskim 1:15; 100 mtr. klasycznym: 1) Gałkowski 1:34.2 przed Domańską 1:35,2; 3×40 mtr. stylem zmiennym: 1) Sztafeta panów: Remiszewski, Gałkowski, Zdanowicz w czasie 1:42, 2) sztafeta pań: Matysiakówna, Domańska, Jastrzębska — 1:54, 3) AZS. II. 5×40 mtr stylem zmiennym: 1) AZS. 2:29,4.

Z Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Walne zebranie B. T. W. wzbudza zawsze zainteresowanie w całem mieście, ponieważ nic bardziej nie jest związane z Bydgoszczą jak właśnie wioślarstwo.

Odbywające się rok rocznie regaty o Mistrzostwo Polski w Bydgoszczy ściągnęły do tego pięknego grodu wioślarzy całej Polski i są jakby wielkiem świętem dla Bydgoszczy. Wioślarze bydgoscy po raz pierwszy w historji wioślarstwa polskiego wynieśli na maszt olimpijski flagę Polski, zdobywając w ciężkiej walce zaszczytne trzecie miejsce.

Pomimo ciężkich warunków B. T. W. nie ustaje w pracy i podług wszelkich danych będzie b. groźnym przeciwnikiem w roku przyszłym dla pierwszych osad wioślarskich. B. T. W. liczy obecnie 279 członków i posiada 9 łodzi wyścigowych i 12 klepkowych.

Turystyka w B. T. W. ma również pośród członków zapalonych miłośników, czego dowodem jest liczba wiosłujących członków 242.

Poza wioślarstwem klub posiada jeszcze sekcję pływacką i sportów zimowych.

Budżet na rok 1932 zamyka się cyfrą zł. 19.500. Zebranie odbyło się b. harmonijnie, wykazując duże zrozumienie dla dążności Klubu, mającego na celu dalszy pomyślny rozwój Towarzystwa.

Przypuszczalni zwycięzcy w pływaniu na X Olimpjadzie.

Na łamach jednego z pism amerykańskich ogłasza Bouhard artykuł, w którym tak rozmieszcza przypuszczalnych zwycięzców - pływaków z Olimpjady:

Bieg na 100 mtr. stylem dowolnym: 1) Barany (Węgry), 2) Kojac (USA), 3) Kalili (USA), 4) Makens (Japonja), 5) Taris (Francja).

Bieg 200 mtr. na piersiach: 1) Spencer (USA), 2) Reingold (Finlandja), 3) Tsuruta (Japonja), 4) Schwartz (USA).

100 mtr. na plecach: 1) Kojac, 2) Kalili, 3) Küppers (Niemcy), 4) Barany.

400 mtr. stylem dowolnym: 1) Taris, 2) Makono, 3) Crobbe (USA), 4) Costoli (Italja).

1500 mtr. stylem dowolnym: 1) Taris, 2) Crobbe, 3) Modina (Japonja), 4) Clapp (USA), 5) Tukununa (Japonja).

Sztafeta 4×200 mtr.: 1) USA., 2) Węgry, 3) Japonja, 4) Italja, 5) Niemcy.

Skoki z wieży: 1) Staudinger (Austrja), 2) Neumann, 3) Riebschläger, 4) Simaika (Japonja), 5) Ollander (USA.).

Piłka wodna: 1) Węgry, 2) Niemcy, 3) Francja, 4) Belgja, 5) Austrja.

Obliczenia te oparte są na wynikach z r. b.

Wszystkim Czytelnikom Sportu Wodnego życzymy Wesołych Świąt i lepszego Nowego 1932 r.

REDAKCJA

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, GALERJA LUXENBURGA, SENATORSKA 29. — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wraz z dodatkiem „Sport Zimowy" wynosi Zł. 20.
Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagraniczna 50% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 6013.
Wydawca „WAW" Warsz. Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. Redaktor *MIECZYSŁAW MAJCHER.*



NA SEZON GWIAZDKOWY

każdy sportowiec ofiarowuje jako prezent

PAMIĘTNIKI NAJSŁYNNIEJSZYCH ŻEGLARZY-SPORTSMANÓW

a mianowicie:

1) SLOCUM J. sam jeden żaglowcem naokoło świata. Przełożył L. Szwykowski. Cena 5.50 zł. w oprawie 9.— zł.

2) GERBAULT A. W pogoni za słońcem. Przełożył z francuskiego L. Szwykowski. Cena 6.50 zł., w oprawie 10.50 zł.

3) GERBAULT A. Na powrotnej drodze. Przełożył z francuskiego L. Szwykowski. Cena 7.— zł., w oprawie 11.— zł.

Niesłychanie ciekawe, porywające wprost pamiętniki obu tych żeglarzy-samotników wydane są wytwornie i ozdobione wspaniałemi ilustracjami.

Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy-Świat 69

ROCZNIKI

SPORTU WODNEGO

1925 r.
1926 r.
1927 r.
1928 r.
1929 r.
1930 r.
1931 r.

W PŁÓCIENNEJ OPRAWIE

PO ZŁ. **20** ZA EGZEMPLARZ.

OKŁADKI DO ROCZNIKÓW PO ZŁ. 5.

Wysyłamy po wpłaceniu należności
na konto w P. K. O. 6013.

ŁODZIE WIOŚLARSKIE

WYŚCIGOWE i PÓŁWYŚCIGOWE

ŻAGLÓWKI ŚLIZGOWCE MOTORÓWKI

ŁODZIE SPACEROWE

WŁADYSŁAW URBANIAK, Poznań

DROGA DĘBIŃSKA № 10, TEL. 33-54.

Prenumeratorzy, którzy opłacili całoroczną prenumeratę zł. 20 na 1931 r.

za „Sport Wodny"

proszeni są o wpłacenie Zł. 1.50 na koszty przesyłki pięknej płóciennej okładki do rocznika za 1931 rok

KONTO w P.K.O. 6013

DRUK PIOTR PYZ i S-KA WARSZAWA